Nr. 22 2. We Lwowie, Sobota dnia 15. Lipca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czechn w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Londyn 13. lipca. Szefa policji w Dublinie usiłowano zamordować. Poranienie jego nie jest niebezpieczne. Sprawca zamachu aresztowany.

Nowy Jork 13. lipca. Przy wczorajszych zaburzeniach podczas procesji protestanckiej wystąpić musiało wojsko do uspokojenia. Powstańców padło sześćdziesięciu. Rannych jest 150. Zabitych jest 10 żołnierzy i 8 policjantów. Koło północy przywrócono porządek. Uwięziono przeszło 100 osób.

Lwów d. 15. lipca.

(Sprawy bieżące).

Już po wydrukowaniu numeru wczorajszego otrzymaliśmy następujące **telegramy**:

Wiedeń 13. lipca. Delegacja przedlitawska prowadziła dalej rozprawy szczegółowe nad budżetem wojny. Przy tytule: „Wojsko“, Rechbauer przemawiał przeciw powiększeniu stanu pokojowego jazdy i zalecał wnioski wydziału. Czerkawski wnosi, aby liczyć na ten cel o 4 miliony więcej. Po przemówieniu Smolki przeciw wnioskowi Rechbauera a zalecaniu wniosku wydziału przez Demela, wniósł Mertens cyfrę pośrednią, około $3^1/_2$ milionów wyżej ponad wniosek Wydziału.

Minister Kuhn wykazuje, że mając wzgląd na powiększone siły zbrojne państwa, budżet teraźniejszy jest mniejszym niż wszystkie poprzednie; podnosi naprzeciw twierdzeniom Sturma wyborne wyćwiczenie jazdy, w końcu zaś oświadcza, iż z cyfrą wniesioną przez delegata Czerkawskiego zaledwie zmuszony wystarczyć zdoła. W głosowaniu wniosek Czerkawskiego został odrzucony, a natomiast przyjęty wniosek Mertensa.

Wiedeń 13. lipca. (Dalszy ciąg posiedzenia delegacji przedlitawskiej i szczegółowych rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny.) Minister Kuhn oświadcza się przeciw wniesionej przez wydział budżetowy rezolucji, żądającej ustawienia budżetu wojskowego normalnego. Rezolucja zostaje jednak przyjętą, to samo reszta tytułów ordynarjum, według wniosków wydziałowych.

Przy obradach nad ekstraordynarjum wnosi hr. Falkenhayn o pozwolenie wyższej sumy na uzupełnienie materjału artylerji fortecznej; wniosek ten odrzucono. Natomiast przyjęto inny wniosek hr. Falkenhayna, aby pozwolić całą żądaną przez rząd sumę na sprawienie karabinów werndlowskich.

Widzimy, że centraliści, przypadkowo przez nieobecność kilku członków delegacji z przeciwnego stronnictwa będąc w niej w większości, jak szare gęsi burmistrzują w budżecie ministerjum wojny. Austrjacko-węgierska ustawa wojskowa zaprowadziła różne instytucje, które z każdym rozwijając się rokiem, coraz więcej wymagają pieniędzy dopóki nie dobiegną swego wytyczonego kresu, jak podniesienie etatu armii do 800.000 ludzi (obecnie doszło do 650.000); — ostatnia wojna wykazała nieodzowną potrzebę różnych zmian w organizacji technicznej, które już na poprzedniej sesji delegacyjnej zostały uchwalone, jak np. utworzenie dywizyj terytorjalnych, utworzenie 13. korpusu a zatem i 13. pułku artylerji o 26 baterjach i kadrach odpowiednich, tudzież nowych komend, do czego pomnożyć należy posady wysokie. Okazują się potrzebnemi inne także drobne zmiany. Wszystko to negują centraliści, aby państwo wydać na pastwę Prusom i Moskwie. Głosy mężów, którzy czy to z tradycji wiekowej, czy z jawnej potrzeby politycznej pragną Austrji silnej; mężów, którzy widzą, że czasem trzeba poświęcić kilka milionów, aby oszczędzić miliardy (jak słusznie powiedział dr. Smolka) — obijają się grochem o uszy tych prusofilów. W głupocie swojej i nienawiści do państwa posuwają się tak dalece, że odmawiają wojsku żywności itp. na dzień 29. lutego przyszłego roku, (który jest przestępnym), i, jak sarkastycznie wskazał dr. Czerkawski, dekretują armię na dzień postu.

Tak robili centraliści w środę, taksamo we czwartek. Całemu światu wiadomo, jaką stanowczą rolę odgrywała jazda pruska we Francji, i że w razie wojny Austrji z Moskwą, która obfituje w jazdę, będzie jazda jeszcze większą odgrywała rolę, jak samo położenie topograficzne wskazuje, i dzieje wojen tak dawnych jak z r. 1812 dowodzą. W Prusiech po kampanii r. 1866, stosunek jazdy do reszty oddziałów podniesiono na 1:7, a teraz starają się podnieść na 1:6; w Austrji stosunek ten wynosi zaledwie 1:12. Całemu światu wiadomo, że jazda potrzebuje dłuższego ćwiczenia jak np. piechota, że można w razie wojny człowieka w kilku tygodniach przygotować do służby polowej, ale niepodobna tego dokonać z koniem. Mimo to Rechbauer jak w Radzie państwa tak i w delegacji przemawia przeciw powiększeniu pokojowego etatu jazdy, popierając wniosek komisji, a większość delegacji nawet wniosek Czerkawskiego odrzuca.

Taksamo postępowali i centraliści w delegacji poprzedniej, oburzywszy przeciw sobie koronę, która z tego powodu uciekła się do Hohenwarta. Dzisiaj koronie i rządom obu połów państwa nie pozostaje nic, jak tylko wszelkich legalnych użyć środków, aby tych zdrajców uczynić raz na zawsze nieszkodliwymi. A jest to bardzo możebnem i niezawodnie się stanie.

Musimy tu jeszcze ciekawy podnieść fakt z posiedzenia środowego. Kiedy miało się odbyć głosowanie nad sprawą utworzenia 13. pułku artylerji, wszczęła się szeroka dyskusja nad formą głosowania. Przyjęto w końcu wniosek prezydenta, p. Schmerlinga, aby najprzód głosować nad wnioskiem rządu. Głosują przez powstawanie. Prezydent ogłasza, że 25 głosów okazuje się za wnioskiem rządowym, a gdy jest 48 członków obecnych, więc jest większość absolutna za nim, — ale „dla dokładności“ zarządza kontra-próbę. To się dzieje, i powstać miało 26 członków przeciw wnioskowi rządowemu według obliczenia bióra a 25 za wnioskiem. Prezydent oświadcza zatem, że wniosek rządowy jest odrzucony.

Dr. Zyblikiewicz żąda imiennego głosowania. Prezydent: Już się odbyło głosowanie; liczyłem dokładnie, taksamo biuro, niema zatem wątpliwości co do rezultatu, a więc i powodu do nowego głosowania. — Br. Petrino: Nie wątpię, że liczono dokładnie, ale też 25 a 26 to nie 48, lecz 51, a z prezydentem 52, więc 26 nie jest absolutną większością. — Prezydent: Prezydenta się nie nie liczy — wniosek jest odrzucony.

Następnie sprawa utworzenia 13 kadr dla 13. bateryj przy pułkach artylerji. Na wniosek dr. Zyblikiewicza następuje imienne głosowanie; wniosek 28 głosami przeciw 26 przyjęty. — Głosy z prawicy: Tak samo było wprzódy. Wszczyna się niepokój; prezydent ucieka się do dzwonka.— Dr. Smolka: Prosiłbym p. prezydenta, aby pierwszą sprawę na nowo poddał pod głosowanie, gdyż stosunek głosów się nie zmienił, i pomyłka była przecie możebną. (Głosy z lewicy: Nie! z prawicy: Tak jest. — Wielki niepokój.) Prezydent: Ubolewałbym mocno, gdybym wraz z biurem przez mylne obliczenie wywiódł był rezultat niesłuszny. (Głosy z lewicy: Nie!) Mojem zdaniem można być za utworzeniem 13 kadr, a przeciw utworzeniu 13. pułku artylerji. (Głosy z prawicy: Nie, to było to samo głosowanie.) Ale już nie mogę zarządzić nowego głosowania. Będzie można przy innych pozycjach wrócić do tego przedmiotu; na razie uchwała jest prawomocną.

Kiedy przy sprawie sumy na dzień 29. lutego 1872 dr. Czerkawski zażądał imiennego głosowania, już centraliści nie dopuścili, i oczywiście przy powstaniu okazało się, że wniosek rządowy — odrzucono, *Hoch deutsche Tüchtigkeit!*

Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej wybrała do komisji ugodowej (godzenia wniosków przedlitawskich z węgierskiemi) samych swoich, a to Rechbauera, Demla, Banhansa, Sturma i Giskrę i Van der Strassa.

Z Pragi donoszą, że czeski Wydział krajowy otrzymał wezwanie, aby poczynił przygotowania do otwarcia sejmu czeskiego na dzień 21. sierpnia.

Organ ministerjalny *Oesterr. Journal* oświadcza, że nominacja hr. Gołuchowskiego na namiestnika jest niezawodną.

Moskalofile lwowscy, odrzuceni przez wszystkie dzienniki wiedeńskie, znaleźli przytułek w organie klerykalnym, *Volksfreund*, i w nim umieścił artykuł ze Lwowa, w imieniu Russkich, miotający najgwałtowniejsze zarzuty przeciw Polakom — „którzy russką większość krajową uciskają.“ Według tego artykułu „Russcy zamyślają wygotować petycję, zebrać na nią podpisy w całym kraju, i przez deputację wręczyć ją cesarzowi i rządowi, aby się uwolnić od panowania polskiej delegacji.“ Z pism wiedeńskich jeden tylko *Stary Fremdenbl.* wspomina o tym artykule, ale tylko jako o fakcie.

Kilka kwestyj praktycznych.

III.

Małomiejską ludność spuścić z uwagi w planie amelioracji naszych stosunków społecznych, byłoby błędem, który później najdotkliwiej pomszczonymby został. Kiedy się mówi o oświacie ludowej, zwykle ma być pod tem słowem rozumianą i oświata mieszczaństwa kapotowego, lecz właściwie niepodobna włościan i tego mieszczaństwa pod jedną podciągać kategorję. Chociaż bowiem nasze drobne mieszczaństwo przeważnie rolnictwem się trudni i usposobieniami znacznie jest zbliżone do właściwości klasy włościańskiej, to przecież w gruncie rzeczy oba te żywioły różnią się między sobą: oba odmienne mają tradycje przeszłości, inny tryb życia teraźniejszego i nie jednakowa też należy im się rola w układzie harmonii społecznej na przyszłość.

Na całym świecie poczytuje się ludność miejską za główną dźwignię produkcji przemysłowej społeczeństwa. W Galicji liczą urzędownie prawie 90 miast i około ćwierć tysiąca miasteczek, a jednak gdzież jest przemysł galicyjski?

Posiadamy oryginalną w swoim rodzaju, domorodną machinę handlową, która z niezrównaną dokładnością wyciska od producenta naszego za pół darmo wszystko, co się da spieniężyć; od ostatniego pnia najcenniejszych gatunków drzewostanu naszych lasów, aż do ostatniego motka przędziwa i ostatniego jajka kurzego. Pieniądze zaś, które napływają do kraju za sprzedane za granicą płody, w nadzwyczajnie małej ilości idą znowu w obrót produktywny, bo u nas zwykle nie wystarcza właściwemu producentowi dochód ze sprzedaży jego płodów nawet na opędzenie bieżących potrzeb — „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, a właściwy zysk, czyli zwyżka ceny otrzymanej za granicą za towar, w stosunku do kosztów jego produkcji, pozostaje w największej części przy przekupniach i faktorach. U nich zaś te kapitały nie pomnażają się produktywnie, lecz są ciągle w wirowym obrocie spekulacyjno-handlowym, tj. pieniądze robią im pieniądze, i suma produkcji wartościowych przedmiotów nie pomnaża się w kraju.

Woły i surowe płody ziemne — oto co stanowi przedmiot naszego handlu wywozowego. Wszystko zaś co z tego nakładem pracy ludzkiej zrobić można, już odkupywać musimy od kogo innego: od tych, co z naszego włókna robią płótno, z naszej wełny sukno, z naszych gałganów papier, z naszego drzewa meble, parkiety i inne wyroby, ze skóry naszych wołów buty, portmonetki, neceserki i td.

Ileż to okolic mamy w naszym kraju, które dawniej słynęły swojemi wyrobami rękodzielniczemi? Oto tu wyrabiano sławne drelichy, ówdzie cała okolica roiła się innego rodzaju tkaczami, gdzieindziej były całe osady szewców, co jeździli z swoim towarem w dalekie strony, ślusarzy, garncarzy, koszykarzy, itd. Dawniej ubierały się nasze mieszczanki w jedwabie, w czepce aksamitne obwieszane dukatami, mieszczanie w złotolite pasy...

Gdzież dziś to wszystko podziało się?

Jeszcze mieszczaństwo, trudniące się rolnictwem, trzyma się jako tako, ale gdzie kapociarzom pozostaje samo tylko rzemiosło, tam oni marnieją coraz bardziej, nikną gdzieś, tak, że bez przesady powiedzieć można, iż w niektórych mieścinach naszych pozostało ich tylko tyle, aby było komu żydom świeczki w szabas gasić. W takiem to nędznem położeniu znajduje się klasa ludzi, która należycie pokierowana, znakomicie ożywić może całą naszą produkcję rolniczą, pomnażając na miejscu jej cenę handlową swoją pracą stokrotnie!

Aby więc odżywić egzystencję naszej klasy rękodzielniczej, należy zasilić ją przypływem kapitału pieniędzy i inteligencji — lecz spieszyć się z tem należy, bo nie czas to odkładać do przyszłych pokoleń, które dopiero wyjść mają z reorganizowanych dziś szkół. Nigdy za wcześnie nie będzie wziąć się do pracy nad podniesieniem z teraźniejszego okropnego upadku naszego mieszczaństwa.

Wspomniano powyżej, iż aby cel ten osiągnąć, potrzeba je zasilić pieniądzmi i inteligencją. Jakimże sposobem tego dokonać?

Co do pieniędzy, to gdy w znaczniejszych miasteczkach zwyczajnie już gminy same biorą się do zakładania kas zaliczkowych dla drobnych przemysłowców, w innych mniej ludnych, więc mniej liczących żywiołu inteligentniejszego trudniej z tem idzie—jak mucha w pajęczej sieci, tak te miasteczka szamocą się w sieciach lichwiarzy żydowskich, którzy z nich ssą najżywotniejsze soki. Dla ich ratowania potrzeba więc systematycznie zakładać w rozmaitych okolicach lokalne biura zaliczkowe, na wzór tych, jakie krakowskie tow. wzajemnych ubezpieczeń założyło w kilku miejscach. Właściwie powinienby jednak zająć się tem inny jaki bank.

Bank hipoteczny, bank dla kredytu ziemskiego, krajowy ks. Ponińskiego lub bank włościański, gdyby pootwierały na prowincji od razu znaczną liczbę kas zaliczkowych dla drobnego przemysłu, przyniosłyby i krajowi znakomity pożytek ekonomiczny i otworzyłyby zarazem nowe pole korzystnego obrotu dla swoich kapitałów. We Wiedniu zawiązuje się zresztą właśnie specjalny bank kredytowy dla drobnych przemysłowców — podobno z dwumilionowym kapitałem, a filia takiego banku bardzo by nam się przydała— o wiele więcej jak filie banków, szerzących tylko zarazę giełdziarską.

Drugim potężnym środkiem podźwignięcia klasy rękodzielniczej byłoby ułatwienie rzemieślnikom nabywania materjału do roboty. Z porady teraźniejszego ministra handlu, p. Schäfflego, i na to zwrócono teraz uwagę we Wiedniu. Właśnie jest tam w toku organizacja instytucji handlowej na wielką skalę, której zadaniem ma być o ile możności jak najtaniej i za spłatą ratami dostarczać drobnym rzemieślnikom jak najlepszego materjału do przerobu. W Warszawie założyli tej wiosny podobną wielką spółkę do hurtownego zakupna materjału stolarze, a teraz już szewcy i krawcy myślą o czemś podobnem jak donoszą tamtejsze dzienniki. Otóż u nas jest to obowiązkiem honoru lwowskich albo krakowskich rzemieślników, jako najoświeceńszych, dać w tej mierze dobry przykład krajowi: niechaj pojedyncze cechy zakładają na udziały spółki dla hurtownego zakupna materjału, po prowincjach, miastach i miasteczkach niechaj zakładają składy komisowe zakupionych zapasów dla odprzedawania ich miejscowym rękodzielnikom, a niezawodnie zrobią na tem dobry interes, jeżeli tylko z rachunkiem

---

Listy o literaturze i sztuce.

Przez **Juniusa.**

II.

Kochankowie Szylera w jego „Intrydze i miłości“ nie mogąc rozprzędz ciążących nad ich głowami stosunków towarzyskich, umierają. Tak poezja XVIII. wieku, o ile się dotknęła kwestji społecznej, zakończyła dyssonansem. Wiek nasz zatarł jaskrawość różnic stanowych i złagodził ten rozdźwięk fałszywy, dlatego nasze poematy i romanse mniej tragiczne miewają zakończenia. Jestto jednak tylko pozorny tryumf jednostki po nad prawidłami konwenansu, bo w głębi rzeczy ciągle jeszcze ta sama leży sprzeczność. Tylko nazwy się zmieniły. Na miejsce czysto kastowych względów, które w zeszłym wieku wzbroniły połączyć się córce mieszczanina z szlachcicem, postawioną dziś została kwestja interesu familijnego. Ten to interes kojarzący małżeństwa XIX. wieku wbrew skłonnościom, uczuciom i charakterom osób łączonych na cały bieg życia, jest potęgą równie ślepą, równie bezwzględną, jak owa różnica stanów przed r. 1789.

Czy obec bezprawia moralnego, jakie popełnia społeczeństwo na jednostce, czyniąc z jej życia ofiarę dla swego interesu, jednostka ma prawo opozycji?

Tak, odpowiedzą ludzie młodzi o ideal nej barwie duszy, bo wszak moralność, jako rzecz stworzona z ludzkiej myśli i ludzkiej natury, obowiązuje w równej mierze jednostkę jak społeczeństwo.

Nie, odpowiada pan Zacharjasiewicz w swej powieści: „Dzieje ideału“. Właściwie nie daje on tu żadnej odpowiedzi przedmiotowej i raczej tylko takt zaznacza, że tak się dzieje, ale w każdym razie do ostatniej chwili rzucając wszystkie promienie światła na postać swej bohaterki, Jowity, udziela pośrednio wskazówki obyczajowej, że na wysilenia olbrzymie jednostki, minęły czasy. Już się nie można truć ani strzelać, trzeba się tylko żenić. Ale przyjrzyjmy się z bliska tej powieści.

Druga to już z kolei powieść Zacharjasiewicza, będąca raczej studjum psychologicznem a dodałbym, w kompozycji swej całej poematem. Zajmującem jest badanie i wyświecanie ścieżek ducha ludzkiego, zwłaszcza gdy stanie przed nami postać głębokiej treści i rozległych uczuć, postać promieniąca za każdem jej ujrzeniem z którejkolwiek strony psychicznej, coraz nowymi blaskami wewnętrznej, bogatej treści. Takiemi postaciami są tu Jowita i Stefan. Zetknięcie się tych dwóch dusz rówieśnych w swej filozofii życia stanowi tło powieści i ciekawy obraz psychicznego rozwoju. Nie są to postacie zarażone manierą czułostkowych westchnień, jak ich tyle po Byronie stworzono, nie ma tam ckliwego rozłzawienia, jak w malowanej sielance Bouchera, nie ma fantazji sztucznej a spłowiałej, i owszem, charaktery to silne, jasne jak kryształ, snujące tylko ze swej najgłębszej, prawdziwie oryginalnej istoty prawo życia. Nie chcę powiedzieć przez to, aby Stefan był w swej naturze pogodzonym ze światem; przeciwnie jest on raczej antitezą świata, ale w tym swoim charakterze jest całością pełną, wyraźną, nawet silną. Negacja świata w Stefanie nie jest płynącem z nerwów niezadowoleniem, które dręcky tylu romantycznych bohaterów, a rezultatem sprzeczności pomiędzy jego duszą, pełną szlachetnych aspiracyj a duszą świata daleko mniej błękitną. Obie te postacie, Stefana i Jowity, wystrzeliły po nad poziom, ale ich tęsknota wewnętrzna jest wyższością duchową a nie kapryśną egzaltacją. Mierne umysły zwą egzaltacją każdy idealniejszy tor uczuć i myśli. Stefan, artysta-malarz, kapłaństwem swej sztuki na wskróś przesiąknięty, pieszczący w sobie ideał i pragnienie dosiążenia go w realnem życiu, człowiek miotany tłumem sprzecznych uczuć, tęsknot i zwątpień, umieszczony w świecie, czerpiącym życie z innej atmosfery, raz pędzony natchnieniem, a za chwilę tonący w znużeniu, tracący wiarę w siły, gdy nie może uchwycić ideału, i znów niemogący z drogi, po której się powiódł nawrócić, bo w nim panuje nieskończona chęć, strudzony gorączką, towarzyszącą jego płomiennym zrodzeniom duchowym, słowem, człowiek, w którym zerwała się harmonia duszy ze światem, znajduje swą siłę Anteuszową w innej duszy, co mu nad przepaścią stanęła ratunkiem, jak mistyczne zjawisko Danta. To znowu Jowita — kobieta „niemogąca“, jak mówi, „trzy dni bez serca wyżyć“, marząca o bohaterch z romansów, platoniczna kochanka, otocona próżnią serc, czująca, że powołaniem kobiety jest „wykraść naturze tajemnicę piękna“ i idealną barwą obrzucić świat powszedni, mająca szczytne pojęcie o „królewskiem“ powołaniu kobiety, i dumna takiem pojęciem swej missji, wyniosła w całej teorji życia, którą z siebie wysnuła, o wytwornym smaku i delikatnem poczuciu piękna, podniesiona w marzeniach o nieokreślonym ideale: „czuję go biciem serca“, mówi, „dotykam się go każdem westchnieniem, otulam skrzydłami duszy, ale go nie widzę, nie wiem, jak wygląda“. To nie jest egzaltacją, ale naturalnem wynurzeniem się wyższego umysłu, pragnącego zespolić się z pokrewną sobie istotą. Znajdują się wreszcie obydwie, i ślubują sobie cichem serca drgnieniem — miłość, mającą ich zawieść aż... aż... oni sami nie myślą o tem, dokąd? Każdo z nich jest dla drugiego wcieleniem własnej duszy, grzeją się na swych słońcach, a zachwycenie polityczne przeradza się zwolna w coraz gorętszą sympatję, jakkolwiek nie padło między nimi to słowo: „miłość“, oni się kochają. Dotąd studjum Zacharjasiewicza nie ma sobie równego; nakreślenie obu postaci jest tak pełne wewnętrznej głębi, prawdy w kolorycie, wdzięku i poezji; ale Zacharjasiewicz chciał stworzyć powieść i wypowiedzieć myśl, że w tym świecie na ideałach cięży klątwa; że komplikacja stosunków towarzyskich, rodzinnych i społecznych, nie pozwala jednostce rozwinąć się wedle jej oryginalnej filozofii; że życie wymaga przedarcia różowych marzeń, i znicestwia częstokroć ten pierwiastek, który duszę stanowi. Rodzina, pogrążona w ruinie majątkowej, żąda od Jowity, aby oddała rękę cynicznemu Alfredowi, i stworzyła tem nową sferę towarzyską, w którejby się umieścić mogło jej pięć sióstr i wyjść odpowiednio do znakomitej tradycji rodzinnej, za mąż. Teraz odgrywa Jowita w ciszy serca dramat niewysłowionej boleści, znalazłszy się na drodze rozstajnej pomiędzy szczęściem i potrzebą własnej istoty a interesem społecznym, reprezentowanym przez familię — i wynosi wreszcie tam z serca wieszczbę, że dla rodziny należy poświęcić wszystko. Z wyrazem szczytnej rezygnacji spełnia Jowita tę wieszczbę serca, ale nim ją powie światu, błąka się jak skąpiec, pragnący skarb swój w tajemniczej ustroni zakopać, gdzieś aż po szczytach Pireneów, bo nie wie, gdzie zrzucić z duszy ów tak piękny płaszcz swoich marzeń. Wreszcie powiada słowo zrzeczenia się i zamienia się w Niobę nowej cywilizacji, nowożytnych stosunków społecznych. W tem poświęceniu leży apoteoza Jowity i tej natury, jaka w niej mieszkała. Zacharjasiewicz uwielbił idealny nastrój duszy i wyrzeźbił mu posąg w Jowicie. Ta powieść niema innych pretensyj, nie ma drastycznych sytuacyj, spienionej gry namiętności, intrygi oświeconej efektem bengalskiego ognia, jest pogodną, jak włoskie niebo, cichą jak śrebrny bieg księżyca a czarującą — jak poezja. Przedewszystkiem, jak długo mowa o formie, podnieść należy u p. Zacharjasiewicza tę umiejętność kształtowania całego toku zdarzeń w nader poetyczną draperję. Każda sytuacja tu jest sama w sobie prześlicznym poemacikiem lirycznym, jedno słowo, jedno porównanie nie razi tu niższym nastrojem. Moralny jednak rezultat tej powieści jest ujemnym. Wynika ztąd jasno, że w świecie tylko miernościom żyć można, podczas gdy wszelka wyższość duszy musi się ugiąć, chociażby w sobie miała treści na dwa żywoty. Jowita i Stefan, połączeni ślubnym węzłem stworzyliby sferę, w którejby się nie pomieściło wprawdzie „pięć sióstr“ Jowity, ale gdzieby się rozwinęły czynem wszystkie młodzieńcze obu tych dusz aspiracje, gdzieby panował pogodny spokój duchowego życia, produkcja myśli pięknych i szlachetnych, słowem gdzieby żyła w swej apoteozie prawdziwa ludzkość. (Dok. nast.)

Sprostowanie. W nr. 221 w artykule „Oblężenie Paryża“ opuszczono tytuł rozdziału III.: [redacted] *Rząd obrony narodowej.* [redacted]

wezmą się do rzeczy. Każdy bank z wszelką łatwością dostarczy im kapitału na pierwszy obrót.

Tyle co do materjalnej strony kwestji.

Dla zasilenia mieszczaństwa inteligencją, potrzeba za pośrednictwem organów prawodawczych obmyśleć radykalne i szybko do celu prowadzące środki. Przedewszystkiem młodzież uczącą się potrzeba skierować z tego jednostronnego i szkodliwego toru, jakim dotychczas postępowała w obiorze zawodu. Jeżeli który ksiądz ruski ma pół tuzina synów, wszyscy oni cisnęli się do seminarjów na księży, synowie urzędników, na urzędników, a gdy który mieszczanin albo włościanin posyła synów do szkół wyższych, marzy tylko o tem, aby jego dziecko wyszło „na człowieka“ t. j. cokolwiek bądź, byle nie na rzemieślnika albo rolnika, jak on sam. Ztąd pochodzi, że na każdą posadę biurową jest po dziesięć razy tyle kompetentów niż potrzeba, a do tych zawodów, w których najbardziej może potrzeba bystrości umysłu i energii ducha, najskuteczniej wyrabiającej się przez wykształcenie umysłowe, niema światlejszych ludzi. Napisano już u nas bardzo wiele pięknych rzeczy o tem, iż nam potrzeba światłych rzemieślników i fabrykantów, ale jak wszędzie tak i tu same morały złemu nie zaradzą — potrzeba użyć przeciwko temu wymowniejszych argumentów.

Oto sejm krajowy powinien co roku wyznaczyć pewną sumę, i to nie skąpą sumę na stypendja dla młodzieży ze szkół wyższych do kształcenia się zagranicą w zawodach specjalnych. Rady zaś powiatowe ze swojej strony powinne znów wziąć się do podniesienia przemysłu lokalnego, wysyłając stypendystów do specjalnych szkół tkackich i innych wzorowych szkół przemysłowych i t. d., aby oni stali się potem nauczycielami swego rzemiosła dla rodzinnej okolicy.

Zakładanie po miastach prowincjonalnych takich klubów rzemieślniczych jak „Gwiazda“ lwowska, także potężnie oddziałać może na szerzenie się zdrowych pojęć między rękodzielniczą klasą.

Samem litowaniem się, mieszczaństwa kapotowego nie poratujemy — a ratować je potrzeba, bo jego bieda skrupić się musi na nas wszystkich. Sapienti sat.

Teatr polski w Poznaniu.

Dziennik Poznański ogłasza następujące pismo:

Odezwa do braci Galicjan:

Rodacy!

Rok temu, podnieśliśmy głos do was, wzywając was do podzielenia z nami trudów około wzniesienia stałego gmachu dla sceny polskiej w Poznaniu. Odezwa nasza nie pozostała bez skutku. Już wówczas daliście nam dowód jedności i solidarności narodowej, tych rzeczywistych rękojmij naszej przyszłości, a zarazem nadsyłając ochoczo swe datki wlaliście w nas wiarę i przekonanie, że przedsięwzięcie nasze nie pójdzie na marne, że owszem w miarę jak się dalej posuwać będzie, pomocy mu swej nie odmówicie.

Wobec stosunków, w pośród jakich tu żyjemy, język nasz, to najwybitniejsze znamię narodowości naszej, kazi się i karłowacieje, obyczaj narodowy zaciera się. Jedno i drugie ratować, jednego i drugiego na tych kresach naszych bronić: to najświętszy nasz obowiązek. Pełnimy go też wedle sił i możności naszych. Ale siły nasze są małe w stosunku do niebezpieczeństwa i nacisku. Sami trudowi temu nie podołamy. Tylko zbiorowemi siłami skutecznie oprzeć się możemy. W myśli tedy służenia narodowej naszej mowie i tradycjom narodowym, postanowiliśmy wystawić teatr i na nim scenę polską utrzymywać. Lat czterdzieści bez mała noszona myśl świątyni narodowej sztuki ma wreszcie wybłysnąć w czynie, jako urzeczywistnienie naszych najgorętszych pragnień!

Obywatele naszej prowincji podpisując się w ciągu niespełna dwóch miesięcy na 1400 przeszło akcyj, dali dowód swej ofiarności, jak niemniej, jak gorąco pojmują konieczność utrzymywania tu sceny polskiej. Fundusz zebrany z tych podpisów nie jest przecież dostatecznym. Siły nasze nie są w stanie podołać całemu zadaniu. Nie dopuśćcie, by ono zacząwszy się tak pomyślnie, na uwieńczeniu prawie, z braku odpowiednich środków zachwiało się. Jako więc wykonawcy woli naszego społeczeństwa odzywamy się do was, bracia rodacy, o pomoc i współudział. Na pomnik jaki ma stanąć nad brzegami Warty, słusznie, by swój grosz złożyli i bracia nasi z nad Wisły, Pełtwi i Sanu.

Aby wam zaś ułatwić złożenie na ten cel grosza, wysyłamy i polecamy gorącemu waszemu sercu i obywatelskiej gościnności wysłanników naszych pp. Teodora Zychlińskiego i Władysława Bełzę, którzy upoważnieni są do wydawania akcyj oraz przyjmowania dobrowolnych ofiar na budowę tu teatru polskiego.

Braterstwo i pozdrowienie

Poznań, 8. lipca 1871.

Rada nadzorcza Spółki teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Ad. hr. Bniński, Mieczysław Łyskowski, Fr. Dobrowolski, St. hr. Czarnecki, Bol. Potocki, A. Krzyżanowski, Wł. Jerzykiewicz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. lipca.

= Dziś odbyło się posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Przystąpiono do budżetu wojskowego, z którego zdawał sprawę imieniem wydziału dr. Banhans.

Trzeba sobie przypomnieć, że centraliści do wydziału budżetowego w delegacji wybrali samych swoich i ani jednego z galicyjskiej delegacji. Po przeczytaniu sprawozdania, powstał br. Petrino przeciw kumulacji kilku pozycyj budżetowych, co zalecał Banhans, a po nim zabrał głos hr. Falkenhayn, jeden z tych kilku członków Izby wyższej, którzy należą do zwolenników decentralizacji, i głosują z członkami prawicy, i w kilku słowach wypowiedział on, że jego przyjaciele polityczni i on nie mogli się o trafności wywodów sprawozdania przekonać, bo nie byli w wydziale, ale zajmują zbyt wybitne i znane w sprawie wzmocnienia sił państwowych stanowisko, aby z niego zejść mieli z powodów nieznanych. Dlatego Falkenhayn oświadcza, że on i ta strona (wskazując na prawą stronę) solidarnie głosować będą za przedłożeniem rządowem.

To dało assumpt dr. Demlowi ze Szlązka austr. do wypowiedzenia żalu, że z tamtej strony postanowiono „a priori“ zająć stanowisko szorstkie, a oraz nadziei, że może się jednak uda jego partji przez wyświecenie przedmiotów i wyprowadzenie nowych argumentów, sprowadzić zdania przeciwne do jednego mianownika.

Dr. Figuly, szanowany powszechnie i zdolny człowiek, niepotrzebnie tym razem zabrał głos, bo oprócz kilkunastu aforyzmów (w guście Girardina), na efekt obliczonych, nic nie powiedział, coby choć z daleka należało do rzeczy.

Tu powstał minister wojny, i w zrozumiałych, krótkich słowach wykazał, że żądane pomnożenie artylerji, stoi w ścisłym związku z uchwaloną ustawą wojskową, która normuje kompletny stan armii austrjacko-węgierskiej monarchii na 800.000 wojska. Dziś, powiada br. Kuhn, mamy 650.000 ludzi zbrojnych, ale do tej liczby niema artylerji odpowiedniej, to jest stosunkowo do potrzeb praktycznych, jakie są uznane przez inne państwa, i wprowadzone wszędzie prawie w życie.

Do niedawna było przyjęte, że na 1000 ludzi rachowano 3 działa; teraz zeszliśmy na dwa i ćwierć dział. Owoż nie mamy rzeczywiście jak 1200 kilkadziesiąt dział, kiedy na 650.000 wojska (a po 2 i ćwierć dział na 1000) wypada mieć 1450 kilka.

Jeszcze kilka danych przytoczył minister wojny; po nim zabrał głos dr. Czerkawski.

Z protokołów stenograficznych okaże się dobitnie, czyli wrażenie, jakie na mnie zrobiły mowy na posiedzeniu dzisiejszem delegacji, wypowiedziane przez tylu mowców, jest usprawiedliwione czy nie. Oto mi się wydało, że tylko minister wojny i dr. Czerkawski trzymali się przedmiotu, i dla sprawy, przez nich bronionej, nie szukali wywodów w sferach wyższych czy transcendentalnych. Po części i sprawozdawca, Banhans, przedmiotowo rzecz wykładał.

Dr. Czerkawski zebrał i zestawił liczebne daty, co do organizacji wojska prawnie unormowanej, co do podziału jego na korpusy i części składowe, i na podstawie liczebnych proporcyj wykazał, że na 13 korpusów wojskowych, potrzeba 13 pułków artylerji. Zapomniałem na swem miejcu zanotować, iż głównie się skoncentrowała walka na tym punkcie: o 13sty pułk artylerji, i że centraliści tu, jak u nas często niewłaściwie, krzyczą na zdradę.

Zdaje im się, że na naleganie Węgrów na artylerję dla honwedów, chcą im wprawdzie nie formalną honwedzką artylerję przyznać, ale zawsze 13sty nowy pułk artylerji utworzyć jako węgierski.

Niepodobna z mowy dr. Czerkawskiego, na danych liczebnych opartej, tak samo jak br. Kuhna, dać wyciągu choćby treściwego; warto ją będzie uzupełnić stenograficznemi zapiskami. Nie trzymałem się chronologicznego porządku, ale jasność przedłożenia na tem nie ucierpi. Musiałbym bowiem zaznaczyć, że po ministrze wojny przemawiał hr. Beust, po nim Banhans, a po nim znowu br. Kuhn, i po tem drugiem przemówieniu ministra wojny, dr. Czerkawski, ale pierwsza odpowiedź Kuhna Banhansowi dotyczyła reminiscencyj delegacyjnych, które każdy z nich w innem przedstawiał świetle — a mowa ministra spraw zagranicznych może być śmiało podana później, z drugiem jego przemówieniem.

Po Czerkawskim zabrał głos dr. Sturm i prawdziwie po adwokacku, różne zarzuty na oko może coś, a w gruncie nic nie znaczące, wysnuwał z jakichś domysłów, i pogłosek.

Oto on słyszał, że w armii nieukontentowanie wielkie, a to z przyczyny ciągłych innowacyj. Przyznam się (może to taki przypadek) że mi się nigdy nie zdarzyło napotkać na wojskowego austrjackiego, któryby, jak Francuz mówi, subtylizował; jeśli się skarzy, to albo na zły garnizon, albo na nieuznanie jego zasług, lub lat służby, lub coś podobnego, ale ażeby mu koniecznie zależało na utrzymaniu dawnych praktyk, choćby małej pensji, o tem nikt nie słyszał.

Sturm strasznie widać rozgniewał jen. Kuhna, bo odpowiedział prawdziwie, jak niemieccy lirycy mawiać zwykli, *als ein echter Mars-Sohn*. Nic nie otwijał w bawełnę — powiada, że Sturm sobie wyobraża organizację nie tak jak jest, tylko idealnie. Ta zaprowadzona raz, utrzymaną zostanie nadal, a co do jej wzmocnienia należy, to jej nie dotyka — przyrównał ją do organizmu ciała ludzkiego. Ten przykład mi się nie wydał zbyt szczęśliwym — możem go ze słuchu dobrze nie zrozumiał.

Po tem jeszcze przemawiał Smolka, Sturm odpowiadał Smolce — po nim kilka danych zacytował jeszcze minister wojny — a dopiero przemówił powtórnie hr. Beust.

Pierwsza mowa Beusta była powiedziana jak Greuter raz powiedział: przez okno, aby ją słyszano daleko... i po za Austrją.

Druga była polemiką, skierowaną przeciw Smolce.

W pierwszej wszystko dawne, wszystko znane, polityka pokojowa, chwalona i przez niemieckie dzienniki i rządy i t. d, ale trzeba wojskowej organizacji silnej, aby szanowano Austrję, bo kogo się nie boją, tego nie szanują.

Szkoda że p. Smolka dał powód do wystąpienia Beustowi z drugą mową. W obronie budżetu wyszedł na pole polityczne. Formalnie miał słuszność bo debata generalna pozwala mówić o wszystkiem, ale co najłagodniej powiedzieć można, niepotrzebnie. Wypowiadając p. Smolka to samo, co przy innych rozprawach w rajchsracie powiedział, że Austrja musi się mieć na pogotowiu, że zagrożona jest przez sąsiednie państwa, że powierzchowne oznaki przyjaźne nic nie znaczą i t. p. chcąc czy niechcąc dotknął polityki zewnętrznej Beusta w sposób taki, że Beust musiał szorstko i po prostu odpowiedzieć zaprzeczeniem.

Nie chcę cytować, co jeden i drugi powiedział lub zamarkował: aforystycznie. Sądzę jednak, że miejsca tu nie było na uwydatnienie (kn radości lewicy) stosunku choćby tylko chłodnego, który de facto nie istnieje. Ciekawy koniec na jutro.

Powiem tylko, że na obliczenie głosów przez wstawanie i siedzenie przez prezydenta, wielu obecnych odpowiedziało znakiem zapytania: *wie so?* a niektórzy *wie heisst?*

Przegląd polityczny.

Francja.

Le Temps poświęca manifestowi hr. Chamborda obszerny i ciekawy artykuł:

„Oto monarchia zagasa we Francji w tej samej chwili, kiedy we Włoszech znika władza świecka papieztwa, dwa zabytki przeszłości, naraz staczające się w przepaść wieków, i tem zniknięciem swojem oznaczające koniec epoki w historji społeczeństwa.

„Legitymizm bez wątpienia był już oddawna tylko przesądem, przywiązanym do rnin, a przecież chwila, w której te ruiny w proch się rozsypują, sprawia jakby niespodziankę w umysłach.

„Historja przechowa pamięć o okolicznościach, w pośród których dopełnił się ów akt stanowczy. Opowiadać sobie będą, jak dziedziczny następca tylu to królów, po 40 latach wygnania, wstąpił na ziemię francuzką, gdzie był cudzoziemcem. Pod przybranem imieniem, nieznany nikomu, przybywa do zamku Chambord, którego nigdy nie widział przedtem. Tam, w tej wspaniałej i melancholijnej siedzibie, zgromadzają się dokoła niego wierni wyznawcy religii, której on jest zarazem najwyższym kapłanem i bóstwem. — Przybywają z Wersalu, przynoszą mu wieści od świata, mówią mu o koniecznych wymaganiach polityki.

„Pierwszy manifest księcia był nadto wyłącznie religijny. Tylko co dokonane wybory okazały, że legitymizm nie jest dość mocno wkorzeniony w kraju, że potrzeba czynić ustępstwa duchowi publicznemu, jeśli ma zostać jeszcze jaka nadzieja powrotu do monarchii. Jednem słowem, godzina ostatecznych postanowień wybiła. Czuł to sam pretendent, ale wahał się pomiędzy uwagami przyjaciół swoich i wymaganiami sumienia.

„Nie mógł stanowczo odeprzeć żądania ludzi, tak mu oddanych, których wszystkie nadzieje do jego przywiązane są osoby, tem mniej jednak mógł poświęcać swoje tradycje monarchiczne, które stanowią część jego religii.

„W tem starciu uczuć zapala się głęboka i prawie mnisza pobożność jego. Kilka dni przepędza na osobności i praktykach pobożnych. Wysłańcy z Wersalu zaczynają spoglądać po sobie z niepokojem, czują, że mają sprawę z mistykiem i w istocie, kiedy wreszcie ukazał się manifest, którego ogłoszenia domagano się, widzą, że manifest ów jest oświadczeniem niezłomnego przywiązania do przeszłości. Niech zginie monarchia raczej, niż zasada, niech zginie legitymizm raczej, aniżeli chorągiew, która była jego symbolem! Być może, że to abdykację swoją napisał książę, ale woli on abdykować, niż wchodzić w układy z rewolucją i jej bezbożnemi ideami. Kto wie nawet, czy książę więcej chciwy może świętości niż władzy, nie znajduje pewnego tajnego zadowolenia, poświęcając tron, o który się nie troszczy wcale, tej wierności, która mu policzoną będzie w niebie.

„Oto co opowiadać będzie historja: Żaden monarcha od czasów Jakóba II. nie okazywał tak bohaterskiej pogardy dla wymagań polityki: Ale można pojąć jakich uczuć doznawać muszą szlachetne osoby, które przybyły doń, przywożąc mu życzenia stronnictwa. Patrjotyzm ich walczył z tradycjami, zobowiązaniami i przywiązaniem. Cześć im oddać trzeba, ponieważ to patrjotyzm zwyciężył, jakkolwiek zwycięztwu temu towarzyszył głęboki niepokój duszy. Przyszłość wymykała się im z rąk razem z przeszłością. Ziemia z pod stóp się im usuwała. Cóż mają czynić odtąd na świecie? Do jakiej zasady przyłączyć się? Co reprezentować i czego bronić odtąd? Niejednemu z nich to rozdarcie wewnętrzne wycisnęło łzy z oczu. Inni z trudnością ukrywali oburzenie i opuścili Chambord, oświadczając, że odtąd monarcha niema liczyć na ich rady. Powrócili do Wersalu i ogłosili wiadomą protestację.“

O tej protestacji legitymistów wiemy dotąd tylko z następnego telegramu paryzkiego z 10. lipca:

„Według prywatnej korespondencji ajencji Havasa z Wersalu, oświadczenie ogłoszone przez legitymistowskie dzienniki prowincjonalne, które mówi, że partja legimistowska wbrew manifestowi hr. Chamborda zamierza trzymać się chorągwi trójbarwnej, ułożone zostało w zeszły piątek przez znakomitszych legitymistów w parlamencie. Zgromadzenie prawej strony Izby, nazwane Zgromadzeniem hotelu *des Reservoirs*, odbyło w sobotę posiedzenie i zgodziło się znaczną większością na to oświadczenie. Kilku tylko członków naganiło wyrażenia niektóre jako nazbyt ostre, ale pochwalało treść deklaracji. Zapewniają, że partja legitymistów uważaną być musi w skutku tego zajścia za rozwiązaną. Wielka liczba członków miała przystąpić do umiarkowanej republiki, reszta przechyla się ku Orleanistom.“

Z Paryża 11. lipca telegrafują:

L'Union, organ hr. Chamborda donosi, że chciano tajną intrygą skłonić hr. Chamborda do kroku słabości. Kilka osób usiłujących sprowadzić zjednoczenie obu linij, chciało przywieść hr. Chamborda do tego, aby zrzekł się praw swoich. Książęta orleańscy nie byli w tę intrygę wmięszani. Twórcy jej puścili wieść, że hr. Chambord gotów jest porzucić białą chorągiew, co było mylnem. Hr. Chambord uwiadomiony o tem, poczytał sobie za obowiązek lojalności, uprzedzić hr. Paryża przed zamierzonemi z jego strony odwiedzinami o zamysłach swoich. *L'Union* przyznaje, że przyjaciele hr. Chamborda robili mu z tego powodu wymówki.

Ten sam dziennik pisze: Nota, telegrafowana legitymistycznym dziennikom prowincjonalnym, przedłożoną była zebranym 23 deputowanym prawicy Zgromadzenia narodowego. Czterech z pomiędzy nich zaraz się wyniosło; innych zaś 19 zredagowało notę. *Union* dodaje, że w pierwszej chwili inni członkowie monarchiczni Zgromadzenia narodowego przystąpili do tej noty, ale znaczenie noty z każdą godziną słabo. Odpierając *Gazette de France*, pisze *L'Union*: Obowiązkiem jest tych, którzy tę notę natchnęli albo przyjęli, odstąpić od niej, zamiast wziąć ją za podstawę nowego położenia. Bronić tej noty, jestto uniemożebnić porozumienie. Koniecznością jest sprowadzić zgodę polityczną na podstawie manifestu hr. Chamborda. Dzisiejsza wieczorna *Gazette de France* ogłasza artykuł Janicota, przemawiający za zgodą stronnictwa monarchicznego.

Messager de Paris donosi, że kanclerz Bismark zawiadomił rząd francuzki urzędownie, iż rząd jego postanowił utrzymać okupację departamentów Oise, Seine-et Marne oraz warowni paryzkich aż do wypłacenia $1\frac{1}{2}$ miliarda kontrybucji, przypadającej w roku bieżącym, do czego uprawnionym jest na mocy art. 7. traktatu frankfurckiego.

Jest to zupełnie samowolne tłumaczenie traktatu przez p. kanclerza i nakazuje obawiać się, że w przyszłości przytrafiać się nie raz jeszcze mogą podobne upokorzenia z ręki p. kanclerza, Francji wymierzane.

Włochy.

Po stanowczym zawodzie ze strony Francji, otoczenie papiezkie doradza ojcu św. pogodzenie się z stanem dzisiejszym rzeczy, przyjęcie ustawy gwarancyjnej i zawarcie na podstawie jej stanowczej ugody z Włochami. W tym celu podobno, jak piszą z Rzymu, Pius IX. wezwał do siebie kardynała Merode i jenerała jezitów Becksa, którzy mieli po wjeździe do nowej stolicy Włoch Wiktora Emanuela spotkanie z Viscontim-Venostą, ministrem spraw zagranicznych.

Według dzienników niemieckich, przy rokowaniach z dworem carskim (o czem przed kilku dniami wspominaliśmy) kardynał Antonelli przedstawił następujące propozycje do zawarcia ugody:

Jeżeliby rząd moskiewski zniósł obłożone interdyktem rzymsko-katolickie kolegium w Petersburgu i zezwolił na publiczne ogłoszenie dogmatu o nieomylności papiezkiej, natenczas stolica Apostolska gotowa jest nie tylko zatwierdzić wszystkich podczas sporu zamianowanych biskupów i administratorów dyecezyj, lecz obowiązuje się nadto wpłynąć na duchowieństwo polsko-katolickie, aby sumiennie dopełniało obowiązków poddanych względem rządu moskiewskiego i owieczki swe do uległości nakłaniało. Rada jednakże, złożona z kilku ministrów, radzców stanu i innych dostojników, która dla powzięcia stanowczej w tej sprawie uchwały przez samego cara została zwołaną, odrzuciła podobno proponowaną ugodę,

Ameryka.

W Stanach Zjednoczonych, jak doniósł telegram, powstały religijne zaburzenia. Mianowicie katolicy, popierani głównie przez zamieszkałych w Nowym Jorku Irlandczyków wystąpili przeciwko protestantom. Nie znane są nam bliżej przyczyny tych nieporozumień, zdaje się jednak, iż oprócz religii odgrywała tam rolę i polityka, i że walka ta jest prowadzoną przez dwie oddawna istniejące partje demokratów, tj. zwolenników decentralizacji i republikanów, reprezentujących w Stanach Zjednoczonych żywioł centralistyczny.

Z powodu mającej odbyć się w środę uroczystej procesji protestantów, katolicy odgrażali się napadem. Rząd chciał temu przeszkodzić i wydał zakaz procesji, to jednak tylko nieporozumienie wzmogło, opinia oburzyła się zakazem. Procesja przyszła do skutku, ale z nią i bójka w dość znacznych jak telegram donosi rozmiarach.

Rozmaitości polityczne.

Z przyjemnością notujemy to, co *Danziger Ztg.* z żalem pisze:

„W Prusach Zachodnich a przynajmniej w wielu wiejskich okręgach Prus Zachodnich, ogólnemu interesowi państwa tak szkodliwa polonizacja robi olbrzymie postępy (*riesenhafte Fortschritte*) a rugowanie niemieckiego żywiołu, — nie skutkiem zewnętrznego przymusu, ale pośrednio skutkiem polonizowania, idzie za nią równym krokiem.“

Przy wytrwałej pracy jaką odznaczają się przywódzcy Prus zachodnich, da Bóg, wkrótce dojdziemy do pomyślniejszych jeszcze rezultatów. Idźmy tylko wytrwale na obranej drodze, sprawujmy bez zatrzymania się obowiązek nasz narodowy.

„*Kraj* podaje następujący wyjątek z listu, pisanego przez jednego z naszych rodaków, uwięzionego w Brest:

Z Wersalu pędzili nas z dworca kolei przez miasto, a kto w drodze ustawał, dostawał od razu kulką w łeb. Za miastem dali nam nocleg pod gołem niebem, na mokrej słomie, bo deszcz ciągle padał. Tam byliśmy 5 dni, żyjąc spleśniałym chlebem i wodą, nikomu rany nawet nie opatrzono, wielu tam pomarło. Następnie w nocy wsadzili nas w wagony od bydła po 30 do jednego i dawszy nam 35 bułek spleśniałych i 2 konewki wody — przywieźli nas do Brest. Tu osadzili nas na statku „Bre.“ Odetchnąłem, jest i doktor i żywność lepsza. O 6tej dają dwa suchary, o 11tej jeden i wody gotowanej z arakiem — o 5tej dwa suchary i wody z grochem okrągłym — w niedzielę rosół, kawałek mięsa i chleba. Spiemy jednak na gołych deskach. Wczoraj kazano Włochom, Anglikom i Belgijczykom popodawać swoje nazwiska do swoich konsulów, którzy się o nich upomnieli.

Lecz któż Polaków zareklamuje.

Car odwidzał Sztrasburg *incognito*, we środę zaś udał się na srebrne wesele swej siostry, królowej Olgi Wirtembergskiej, do Friedrichshofen, zkąd wyjeżdża na dni kilka do Hesji dla odwidzenia księcia, w końcu zaś tego miesiąca ma wrócić przez Warszawę do Moskwy.

Z Szwecji donoszą, że komisja zajęta wypracowaniem projektu do zmian w dotychczasowej organizacji armii, przyjęła za zasadę, iż należy znieść prawo zastępstwa a natomiast obowiązek do służby wojskowej nałożyć na wszystkie klasy ludności, nie wyjmując nawet pastorów i nauczycieli. Dalej należy rekrutów więcej doskonalić w strzelaniu; żołnierze jednakże, którzy nabyli już w tej mierze wystarczającej biegłości w trzecim roku służby od ćwiczeń podobnych mają być uwolnieni.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

za czas od 1. do 30. czerwca 1871 r.

(Dalszy ciąg.)

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

1) Zwierzchności gminnej w Zimnejwodzie przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego lwowskiego, którem zniesiono uchwałę Rady gminnej, zabraniającej dwom gospodarzom paszenia bydła na swych gruntach.

2) Naczelnika gminy Babińce, skazanego przez Wydział powiatowy kołomyjski na karę 5 złr. za niedopilnowanie zakazu moczenia konopi w rzece Czerniawie, zniżając jednak nałożoną karę na 2 złr.

3) Naczelnika gminy Toporzysk, skazanego przez Wydział pow. w Myślenicach na karę 5 złr. za niewypełnienie poleceń, zniżając jednak nałożoną karę na 2 złr.

4) Pani Domiceli Meniszki przeciw orzeczeniu Zwierzchności gminnej i Wydziału pow. w Tarnowie, którem zabroniono rekurentce zamknięcia piątra, przybudowanego wbrew zatwierdzonym planom.

5) P. Dawida Schleitera przeciw nakazowi rozebrania wystawionej kuczki, wydanemu przez zwierzchność gminną i Wydział powiatowy w Bohorodczanach.

6) Nachmana Kopalda z Tarnowa przeciw orzeczeniom Rady gminnej i Wydziału powiatowego, skazującym rekurenta na uprzątnienie w 8 dniach wystawionej bez pozwolenia szopy drewnianej. Rekurs względem nałożonej na p. Kopalda kary 10 złr., odstąpiono do załatwienia c. k. władzy politycznej.

7) Pani Chany Konstantyn przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Sokalskiego, iż przed odwołaniem się do Wydziału powiatowego należy wnieść rekurs przeciw zwierzchności gminnej do Rady gminnej.

8) P. Naftalego Somera przeciw przyznaniu dostawy odzieży, obuwia i sienników do domu ubogich w Wieliczce.

9) Zwierzchności gminnej w Myślenicach przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, którem skazano gminę na dodatkowe dostarczenie 6 sągów drzewa do szkoły miejscowej.

10) P. Eustachego Pietruskiego, nauczyciela w Brniu, domagającego się zwrotu 4 złr. jako przewyżki wydanej na zakupno drzewa dla szkoły.

11) P. Pająka, nauczyciela w Prądniku czerwonym, skazanego na zwrot gruntu, zajętego z pastwiska gminnego na ogródek morwowy przy szkole.

12) Gmin Baryczki i Blizianki przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego rzeszowskiego, iż drogę graniczną wspólnie z gminą Sołonką obowiązane są naprawiać.

13) Gminy Woli Podłożańskiej przeciw nakazowi naprawienia drogi, wydanemu przez Wydział powiatowy Wielicki.

14) Gminy Cyranki przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Mieleckiego, iż drogę gminną ma naprawiać sama, a nie wspólnie z gminą Wojsławiem.

15) Naczelnika gminy Staregosioła, skazanego przez Wydział powiatowy Cieszanowski na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi i inne przekroczenia.

16) Naczelnika gminy Borysławia, skazanego przez Wydział powiatowy w Drohobyczu na karę 10 złr. wa. za złe utrzymanie drogi.

17) Naczelnika gminy Stawczany, skazanego przez Wydział pow. Gródecki na karę 20 złr. za uszkodzenie zapory mytniczej, zniżając jednak nałożoną karę na 5 złr.

18) Pp. Markusa Aschbacha i spółki oraz Eliasza Feuersteina i spółki przeciw oddaniu przez Wydział pow. Drohobycki dzierżawy stacji mytniczej na drodze powiatowej Borysławskiej p. Izraelowi Lauterbachowi.

19) Właścicieli obszaru dworskiego w Zarwanicy przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Podhajeckiego, którym wezwano rekurenta do wspólnego z gminą Zarwanicką odbudowania i utrzymywania mostu na Strypie.

20) Zwierzchności gminy Kozłowa przeciw rozporządzeniu Wydziału pow. Brzeżańskiego na podstawie orzeczenia c. k. starosty pow., iż oględzin trupów nie naczelnik gminy, ale odpowiednia fachowa osoba ma dopełniać.

Na przedstawienie jednego z inspektorów dróg krajowych, Wydział krajowy zwrócił jego uwagę, iż klauzula zatwierdzająca ustawę drogową zastrzegła konkurencję dl dróg wojskowych.

Na zapytanie jednego z Wydziałów pow w jaki sposób mają być użyte kary, zapłacone przez obszary dworskie, odpowiedzi: Wydział krajowy, że takowe według brzmi

nia ustawy gminnej przypadają na rzecz miejscowych ubogich.

Wydział krajowy udzielił następujące subwencje dla dróg:

Wydziałowi pow. w Łańcucie 2000 złr.
Wydziałowi pow. w Kołomyi 800 złr.
Wydziałowi pow. w Mielcu 1000 złr.
Wydziałowi pow. w Lisku 3000 złr.
Wydziałowi pow. w Stryju dla gminy Hrebenów 400 złr.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

dnia 13. lipca 1871.

O godzinie 7ej zagaił posiedzenie wiceprezydent dr. Jasiński. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, a następnie po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału przez sekretarza Rady p. Lidla, udziela Rada urlopy: pp. dr. Hoffmanowi Kornelowi, Reissowi, Chilińskiemu, ks. Ufryjewiczowi, Maszkowskiemu, Wieczyńskiemu i Loewensteinowi.

Następnie odczytano zaproszenie na popis straży ogniowej ochotniczej, który się odbędzie w niedzielę o godzinie 3ej po południu na dziedzińcu ratuszowym.

P. Maszkowski, otrzymawszy urlop, stawia wniosek, aby sprawę budowy gimnazjum polskiego, w której jest referentem mniejszości komisji, Rada zechciała wziąć na dzisiejszy porządek dzienny, a ewentualnie, gdyby ten jego wniosek się nie utrzymał, ażeby sprawę tę odroczono do października, to jest do powrotu jego z urlopu. Po krótkiej dyskusji Rada przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Następnie zabiera głos dr. Kohn do uzasadnienia nagłości swego wniosku, jako dodatku do §. 54 regulaminu Rady tej treści: „Do uzupełnienia Wydziału miejskiego w razie potrzeby wybiera się 10 zastępców z Rady miejskiej.“ Wniosek ten uchwalono, również jak wniosek radnego Dobrzańskiego. „Prezydent powołuje na posiedzenia Wydziału tylu zastępców, ilu członków jest na urlopie, a to porządkiem wysokości otrzymanych przy wyborze głosów.“

Nastąpiła druga sprawa nagląca co do sposobu opalania nowego budynku szkoły Elżbiety. Komisja wnosiła zawrzeć układ z inżynierem Fryd. Stachem z Wiednia, który się zobowiązał dostarczyć na 6 sal i dla sali gimnastycznej 7 pieców z osłonami (tak zwane Ventiloefen) z aparatem do wentylacji; dalej przyrządy do wentylowania dla innych 7 sal i 2 kolorifery na kurytarze i schody za cenę 3714 złr. 42 centów. Rada na tę propozycję się nie zgodziła i wniosku komisji nie przyjęła, lecz postanowiła stosownie do dawniejszej uchwały zaprowadzić w tym budynku kolorifery wszędzie i przeprowadzenie tej uchwały poruczyła komisji szkolnej.

Nastąpiło głosowanie nad sprawą gazową. Wniosek radnego Widmana, o przejściu do porządku dziennego nad wnioskami komisji, wcale nie poparty, upadł. Natomiast Rada zgodnie z wnioskami tejże komisji odroczyła sprawę tę na trzy miesiące z wezwaniem, ażeby komisja przed upływem tego czasu przedłożyła umotywowane sprawozdanie, które wydrukowane i radnym rozdane być ma. Przyczem Rada na wniosek pana Dobrzańskiego pozostawia komisji wolność zmienienia wniosków pierwotnych. Na wniosek dr. Kohna uchwaliła jeszcze Rada dla członków ankiety wyrazić na piśmie podziękowanie.

Następują wybory zastępców członków Wydziału. Do komisji administracyjnej niestałych dochodów wybrano na czas trwania urlopu stałych członków: dr. Skwarczyńskiego, Reissa i Hofmana Maurycego.

Komisję dla realności miejskich uchwalono wzmocnić dwoma członkami, a oprócz tego wybrać 3. członka w miejsce dr. Rajskiego, który z Rady wystąpił.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Zwracamy uwagę na umieszczoną powyżej odezwę Poznańczyków w sprawie teatru polskiego. Bawi tu właśnie pan Władysław Bełza, który ma zbierać subskrypcje na akcje tego przedsiębiorstwa.

Znany fortepianista tutejszy, pan Marek, wyjechał właśnie w podróż artystyczną po kraju i zamierza w kilku miejscach kąpielowych dać parę koncertów na korzyść funduszu Towarzystwa Opieki narodowej. Amatorowie i inni artyści zapewne zechcą wesprzeć wszędzie to szlachetne przedsięwzięcie pana Marka.

Dziś o godzinie 9tej rano w wielkiej sali ratuszowej rozpoczyna się posiedzenie delegatów gal. Tow. pocztmistrzów.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na geometrów — termin konkursu ubiega 21. bm., a jak mówią, mało podań nadeszło. Szkoda, bo to mają być dobre posady.

— **Spis zmarłych** osób od d. 9go do 14go lipca: Walenty Patraszewski, właściciel domu, lat 45, na zapalenie płuc, Michał Procajłowicz, urzędnik tabuli, lat 45, na gruźlicę płuc. Marja Niemczynowska, żona krawca, lat 22, na suchoty. Paulina Strzelecka, wdowa po kontrolorze, lat 44, na suchoty. Stanisław Ziętkiewicz, urzędnik kolejowy, lat 57, na obłąkanie. Marcin Rakiety, mielnik, lat 30, na apopleksję. Adolf Waszkiewicz, wojskowy, lat 26. na gruźlicę płuc. Błażej Junak, latarnik, lat 52 na wadę w sercu. Marja Gerula, szwaczka, lat 24, na gruźlicę płuc. Franciszek Szaydak, gospodarz, lat 43, na zapalenie mózgu. Prokop Chomiak, zarobnik, lat 40, przez skaleczenie, Katarzyna Klimas, córka zarobnika, lat 9, na ospę.

— **Wynik egzaminu dojrzałości** na c. k. gimnazjum akademickiem we Lwowie. Z 22uczniów którzy się zgłosili do egzaminu, złożyli takowy z wyszczególnieniem *a*) Charak Grzegorz, Dmuchowski Jan, Dolnicki Antoni. Z dobrym postępem zaś *b*) Braudstätter Edward, Dobrzański Józef, Dolnicki Mikołaj, Dorożyński Jan, Mańkowski Bolesław, Maurer Roman, Niedzwiecki Bazyli, Semeczka Jan, Wagilewicz Michał. 4 mają ponawiać po wakacjach: 4 po upłynionym roku; 2 zaś po pół roku.

— **Mianowanie.** Cesarz mianował sekretarza izby handlowej i przemysłowej w Bernie dr. Franciszka Migerkę radcą sekcji w ministerstwie handlu.

— **Samobójstwo.** W Brzeżanie w powiecie Birczańskim powiesił się włościanin, Michał Sawka. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne.

— **Koleje** cesarza Ferdynada, morawsko szląska i południowa, zniżyły od 12. bm. o 50% ceny biletów dla osób, które udają się na wystawę przemysłową do Celowca. To ustępstwo ułatwia bardzo podróż dla zwiedzenia wystawy bardzo bogatej i ciekawej.

— **Klęski elementarne.** W powiecie Tarnopolskim spadł 4. b. m. deszcz ulewny i wielką wyrządził szkodę na polach gmin: Suszczyn, Ostalce, Kozówka i Magdalówka.

Jeszcze większą szkodę wyrządził grad 4. bm. w pow. Skałackim a mianowicie w samem miasteczku Skałacie i gminach: Nowosiółka, Połupanówka i Krzywe.

W skutek ulewnego deszczu wezbrała dnia 3. bm. woda w Bugu i zalała zupełnie rozległe łąki w Strychance i Rudzie w powiecie Kamioneckim.

— **Oświadczenie.** W dzisiejszym numerze *Gaz. Nar.* znajduję wzmiankę o sobie, która mię zmusza prosić o umieszczenie następującego sprostowania. Z rzeczonej wzmianki możnaby wnosić, że obrany zostałem dziekanem Wydziału prawniczego w skutek złamania słowa przez Niemców. Wyboru takiego nie przyjąłbym nigdy i pod żadnym warunkiem. Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej.

Wybór rektora odbył się 10. bm., a wybór dziekana jeszcze 3. bm., a więc o 8 dni wcześniej; obrano mię zaś dziekanem jednogłośnie nie zaś jedynie niemieckimi głosami. Nie w to wchodzić, dlaczego moi koledzy Polacy, dali mi swe głosy, lecz nadmienić muszę, że nie pierwszy raz to koledzy moi, Polacy, obdarzyli mię swem zaufaniem. W Krakowie bowiem wybrano mię trzykroć dziekanem, w czasie, gdy byłem jedynym niemieckim profesorem na tamtejszym Wydziale prawniczym.

Lwów dnia 14. lipca 1871.

Dr. Buhl.

— **Od redakcji.** Powyższe oświadczenie jeszcze więcej obciąża wotantów Polaków. Polscy profesorowie umówili się byli przedtem dziekanem prawniczego Wydziału obrać dr. Kabata, a mogli tego dokonać, bo mieli na tym Wydziale większość głosów polskich. W tem pojawia się w *Dzien. Polskim* artykuł, wymierzony przeciw dwom profesorom Polakom. Przypisywano ten artykuł inspiracji dr. Kabatha, urażonego, iż jego syn przy egzaminie otrzymał tylko klasyfikację prostego „uzdolnienia“, a nie z dodatkiem „wyszczególnienia“. Gdy więc przyszło do głosowania na dziekana, urażeni odstąpili od dawniejszego postanowienia — i głosowali na dr. Buhla! A później również głosowali na rektora Niemca, zamiast głosować na Polaka, pomimo pewności, iż Polak zostanie w mniejszości. Oba wotowania niczem usprawiedliwić się nie dadzą. Potępić należy je bezwzględnie.

— **Ogłoszenie konkursu** celem obsadzenia 12 miejsc w Bursie dla ubogiej młodzieży szkolnej w Brzeżanach. Na następny rok szkolny 1871/2 zapreliminowano, jak w roku przeszłym, 12 miejsc w bursie Brzeżańskiej. Uczniowie w bursie umieszczeni, otrzymują bezpłatnie pomieszkanie, wikt i pomoc naukową. Przyjęci być mogą uczniowie gimnazjalni jakoteż uczniowie szkół ludowych z klasy 4.

Podania o przyjęcie do bursy, stylizowane do Wydziału brzeżańskiej filii Towarzystwa pomocy naukowej, mają najdalej do 15. sierpnia br. być wniesione na ręce skarbnika bursy, ks. kanonika Brzezińskiego, który także ustnych informacyj udziela. Te podania mają zawierać deklarację rodziców lub opiekunów, czy i jakim datkiem w gotowiznie lub w naturaliach (w zbożu itp.) na potrzeby bursy poczynić się zamierzają, i być zaopatrone w następujące załączniki:

a) metrykę chrztu,
b) świadectwo ubóstwa,
c) świadectwa szkolne i
d) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego w Brzeżanach.

Uczniowie, dotychczas w bursie umieszczeni, mają przy równych zresztą warunkach pierwszeństwo przed innymi współubiegającymi się.

Z powodu, że lokalność dla bursy nabyta, dopiero z dniem 1. października br. przejdzie w rzeczywiste posiadanie bursy, nastąpi umieszczenie uczniów w bursie nie 1. września br., ale dopiero 1. października br.

Z Wydziału filii Tow. pomocy naukowej.

W Brzeżanach dnia 10. lipca 1871.

Jakubowicz, skarbnik. *Ks. kan. Brzeziński*, prezes.

— **W sprawie oświetlania gazowego.** Będąc niegdyś radnym miasta Lwowa, miałem sposobność poznać stosunki tegoż miasta, z rozmaitemi czynnikami, przedsiębiorcami i t. p., teraz gdy się toczy sprawa oświetlenia gazowego, znając ten przedmiot specjalnie, i chciałbym się moim współobywatelom małemi mojemi uwagami i spostrzeżeniami przyczynić do wyświecenia prawdy:

Towarzystwo desauskie obowiązało się kontraktowo zaprowadzić oświetlenie gazowe we Lwowie w drodze przedsiębiorstwa na lat 25, po którym to czasie, w razie gdyby gmina to przedsiębiorstwo od Towarzystwa odebrać chciała, obowiązaną będzie Towarzystwu 16 razową kwotę, z 10 letniej przeciętnej renty, które Towarzystwo wedle książek wykaże, zaliczyć.

Szanowny referent dotyczącego przedmiotu wykazał czysty dochód roczny w kwocie 11.000 złr. w. a., którą pomnożywszy 16 razy, wynosiłoby kwotę ogólną do spłacenia tylko złr. w. a. 176.000.

Suma ta wypłacić się mająca w porównaniu szkody, którąby gmina w razie utracenia swych praw poniosła, jest bardzo mała, bo utracone prawa już żadnemi kapitałami odkupićby się nie dały i staje się prawie wiecznym niewwolnikiem Towarzystwa.

Gdy gmina tenże zakład w swych własnych rękach mieć będzie, to na terminie spłacenia powyższej kwoty 176.000 złr. w. a. łatwo na hipotekę renty tegoż zakładu, pożyczkę zaciągnąć.

Obawa, że kiedyś węgle podrożeją i tem wydatki dostarczania gazu się pomnożą, jest niesłuszna, albowiem w Galicji pokłady węgli są liczne i bardzo dobrej jakości, będą z czasem pootwierane, przeto niezawodnie na zniżenie cen wpłynie.

Z tych powodów nic innego nie wypływa, jak tylko, żeby gmina kontraktu nie zrywała, w całej osnowie przez te 12 lat jeszcze wytrzymała, gdyż korzyści nadal są wielkie, — strata zaś taka obok tychże mało co znacząca, — i tylko częściowo przez lat 12 zbywana, którą koniecznie przeboleć wypada.

Przeto gazowe oświetlenie nie pomnażać, bo przezto dochód zakładowi się powiększy, a z niem i 16 razowa spłata po 12 latach, a tak gdy gmina zakład już na siebie obejmie natenczas wszelkie ulepszenia i pomnożenie lamp zaprowadzi, a dochody pokażą się olbrzymie, mówię olbrzymie, pomimo nawet potenczas zniżonej ceny.

Skoro potrafiła Rada miejska gospodarować w dzierżawie akcyzowej, to potrafi przyszła Rada gospodarować w własnym zakładzie gazowym.

A w końcu nie biorę za złe Towarzystwu desauskiemu, że się o to ubiega, bo to jest rzeczywiście piękny interes, którego gmina z rąk wypuścić nie powinna, te zaś 12 lat pod dyrekcją Towarzystwa wytrzymać jeszcze zechce, w przeciwnym razie nastąpi żal po szkodzie za późno.

Ignacy Lewakowski.

— **Spiewnik narodowy.** „Porusznęliśmy już byli razy kilka w piśmie naszem potrzebę *śpiewnika narodowego*, któryby zawierał najulubieńsze polskie pieśni świeckie, ułożone na cztery głosy tak męskie jak mięszane i służył za podręcznik śpiewny naszym kółkom śpiewackim, towarzystwom przemysłowym, czeladniczym i podobnym. Dotąd jednakże nawoływanie nasze było bezskuteczne.

Zdaje się, że muzycy polscy nie pojęli jeszcze ważności ludowego śpiewu towarzyskiego: kiedy bowiem na zaspokojenie potrzeby salonów wychodzi rok rocznie znaczna ilość pieśni polskich na głos jeden z towarzyszeniem fortepianu, napróżno się dotąd odlądamy za śpiewnikiem dla towarzystw. Skutkiem tego braku dotkliwego na ustach naszego ludu albo zamiera zupełnie, albo co gorsza ustępuje niemieckiej.

A przecież mamy tyle piosneczk tak okolicznościowych tak wprost patrjotycznych, które ani co do tekstu ani co do melodji nie ustępują żadnym zagranicznym. Chodziłoby tylko o to, aby je umiejętnie zebrać, ułożyć na cztery głosy, już to mięszane lub same męskie — i zebrane w taniem wydaniu ogłosić drukiem.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby towarzystwa nasze przemysłowe rolnicze — a przedewszystkiem wyłącznie śpiewackie na zebraniach swoich i pogadankach sprawę tę poruszyły, w rezolucjach zakonstatowały potrzebę takiego śpiewnika i w pismach publicznych rezolucje swoje w tej mierze ogłosiły.

Sądzimy, że skoro potrzeba ta publicznie i zbiorowo wyrażoną będzie, ludzie fachowi nie zaniedbają uczynić jej zadość.

Sprawa śpiewnika narodowego nie jest sprawą podrzędnej wagi w stosunkach naszych: chodzi tu o obronę charakteru narodowego, który albo staje się ponurym i ociężałym przez to, że rozbrat czyni z pieśnią, albo wprost wynarodawia się przez pieśń niemiecką. Z wielu stron, mianowicie z prowincji naszej — gdzie dużo potworzyło się „katolickich kółek śpiewackich,“ odebraliśmy natarczywe prozby, aby sprawy tej dopóty nie zasypiać, dopóki skutku pomyślnego nie będzie, gdyż chodzi tu rzeczywiście o żywotną kwestją narodową.

Dla tego nie wahamy się na tem miejscu zwrócić na sprawę tę uwagę myślących obywateli, towarzystw — a przedewszystkiem muzyków polskich.“

Gaz. Tor.

— **Z Prus pod Lwowem.** Dawniej, kiedy proboszczom przysługiwało wyłączne nadzorowanie szkół wiejskich, obowiązkiem ich było, czuwać nad tem, żeby szkoły te gminom i krajowi pożytek przynosiły. Obowiązku tego proboszcz najczęściej mimo najlepszych chęci dopełnić nie był w stanie, gdyż rząd nie wiele opiekował się szkołami ludowemi, a właściciele dóbr po największej części byli przeciwni szerzeniu oświaty między ludem wiejskim. W najnowszych czasach stosunki się zmieniły. Panowie w wielu miejscach radą i datkiem wspierają szkółki wiejskie, i rząd też energiczniej działa w kierunku oświaty ludowej.

Wszelkie jednakże starania ze strony rządu i obywateli nie odniosą skutku, jeżeli nauczyciele nie przejmą się duchem obywatelskim i nie zabiorą się szczerze do pracy wytrwałej, starając się przedewszystkiem o własne wykształcenie.

Nastąpi to z pewnością po największej części, gdy zamierzone polepszenie bytu ich materjalnego uskutecznionem zostanie, chociaż brak należytego utrzymania nie tłumaczy zaniedbywania obowiązków, bo poświęcający się zawodowi nauczycielskiemu wie o tem z góry, jakie warunki połączone są z tym zawodem. Zajęcie szkolne zresztą zabiera dzienuie najwięcej 5 godzin, pozostaje więc nauczycielowi dosyć czasu do ubocznego uczciwego zarobku i własnego kształcenia się. To wszystko da się zastosować do nauczycieli rzetelnych, mających przedewszystkiem dobro kraju na względzie, gdzie jednakże tej cnoty obywatelskiej nie dostaje, tam wszelkie zabiegi i polepszenie bytu na nic się nie przydadzą, a ostatnie przyczyni się tylko do większego zaniedbania obowiązków, nastręczając sposobność większą do poświęcania czasu zabawom różnego rodzaju. Aby temu złemu o ile możności zapobiedz, ustanowiono obecnie jak wiadomo Rady szkolne miejscowe, którym przysłuża prawo czuwania nad akuratnem pełnieniem obowiązków nauczycielskich i gminnych w stosunku szkolnym. Proboszcz miejscowy wchodzi w skład toj Rady, i jego to właściwie zadaniem powinnoby być czuwanie, aby nauczyciel obowiązków swych nie zaniedbywał, lub co gorsza, nie bałamucił polityką młodzieży szkolnej, zwłaszcza, jeżeli w skład Rady szkolnej nie wchodzi przełożony obszaru dworskiego, jako drugi we wsi żywioł inteligentny. W takim atoli razie władze szkolne powinny przedłożonych im sprawozdań i wszelkich wniosków odnoszących się do szkół wiejskich niezaniedbywać, a tem mniej kierować się uprzedzeniem na niekorzyść sprawozdającego, ale powinny rzecz zbadać należycie, i zarządzić odpowiednie środki ku zapobieżeniu złemu.

Nie zawsze jednak tak się dzieje, na dowód czego, niech posłuży fakt, który z własnego doświadczenia podaję.

Mając sobie do niedawna powierzone czuwanie nad szkołą miejscową, podałem w sprawozdniu z odbytego w I. półroczu szkolnego 1869 i 1870 popisu uwagi moje, co do aplikacji miejscowego nauczyciela, według obowiązku i sumiennego przekonania. Wysoka c. k. Rada szkolna zamiast skonstatowania podanych faktów, obwiniła mnię w oczach konsystorza bez wszelkiej podstawy, zarzucając mi fałsz, w skutek czego otrzymałem upomnienie, abym się powstrzymał od wnoszenia niesprawiedliwych skarg na nauczyciela miejscowego. Przez przeciąg życia mego (64 lat liczącego), i podczas 38 letniego funkcjonowania mego kapłańskiego, żadna władza ani nikt prywatny nie zarzucił mi mijania się z prawdą. Łatwo pojąć, jak boleśnie dotknęło mnię takie krzywdzące postępowanie Rady szkolnej, zwłaszcza, że nie ja to pierwszy, który zarzuca nauczycielowi miejscowemu opieszałość i zaniedbywanie obowiązków, obok różnych innych nie korzystnych zwyczajów jego. W dowód tego załączam odpis udzielonego temuż nauczycielowi pod dniem 15. marca 1860 r. l. 40 ze strony mego poprzednika ś. p. ks. Kowalskiego, upomnienia, które do obecnej chwili, to jest przez 11 lat nie skutkowało. (W upomnieniu tem zarzucono nauczycielowi, iż więcej dba o zabawę i polowanie, niż o szkołę; p. r.) O rzetelności faktów, na których upomnienie to polegało, również jak i powodów mego sprawozdania, w którem takie same fakta służyły mi za podstawę, może każdy, komu na tem zależy, przekonać się na miejscu. Dodać mi jeszcze wypada, że zesłany do szkoły tutejszej na dniu 3. marca r. b. jak się domyślam z ramienia Rady szkolnej delegat, nie zastał nauczyciela i sam dzieci uczył. Nie uznał wszelako potrzeby widzenia się ze mną, jako nadzorującym szkołę. Takie postępowanie władz szkolnych, nie przyczyni się z pewnością do poddźwignięcia szkolnictwa w kraju.

Ks. Feliks Tomaszewski
pleban we wsi Prusy ob. łac.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. lipca. Mierzyca pszenicy 4.62; żyta 2.80; jęczmienia 2.25; owsa 2.17; hreczki 2.63; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.0; kartofli 1.75; siana 1.59; słomy okłotowej 0.88; pasznej 0.00; drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 0.00. Mierzyca młodych kartofli 2.60.

Wiedeń d. 14. lipca. (Z giełdy zbożowej). Targ dzisiaj był mało ożywiony; obie strony trzymają się w pozycji wyczekującej, gdyż zależy tak odbiorcom jak i oddawcom za powzięciu dokładnych wiadomości o wynikn sprzętu. Ostatnie ceny z soboty uważać należy za nominalne, i łatwiej można nabyć niżej nich.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo rolnictwa telegrafem zawiadomiło szefa namiestnictwa we Lwowie, aby z powodu wykreśleń, które Rada państwa poczyniła w budżecie na rok bieżący wstrzymało się z wydaniem pieniędzy, zasygnowanych już Towaezystwom gospodarskiemu i pedagogicznemu na zaprowadzenie kursów wędrownych dla nauczycieli ludowych. Nie wiadomo jeszcze, czy ministerstwo cofnie całe 4000 złr. lub czy okroi tylko tę kwotę. Towarzystwa te telegrafem dały znać o tem delegacji, z prożbą, ażeby poczyniła odpowiednie kroki, by nie cofnięto subwencji.

Wczoraj wieczór ukonstytuował się komitet do przyjęcia gości z Krakowa, Poznania i Szlązka, mających przybyć do Lwowa dnia 13. sierpnia. Prezesem obrano dr. Smolkę, zastępcą jego, p. Walerjana Podlewskiego, skarbnikami pp. Gubrynowicza i Boberskiego a sekretarzem pana Romanowicza. Komitet wybrał komisję, złożoną z pięciu osób, do ułożenia programu i całego planu przeprowadzenia programu. Komisja ta składająca się z pp. Dobrzańskiego, dr. Strzelbickiego Feliksa, Milerowicza, Jarmunda i Barącza natychmiast się ukonstytuowała, wybrawszy przewodniczącym pana Dobrzańskiego i zdawszy mu zaprojektowanie programu i planu przeprowadzenia.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Biuro korespondencyjne.)

Wiedeń 14. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji Rady państwa toczył się dalszy ciąg rozpraw nad budżetem nadzwyczajnym ministerstwa wojny. Co do żądanych kosztów ufortyfikowania Krakowa, podnosi minister wojny ponownie potrzebę tych robót fortyfikacyjnych wskazując mianowicie na oblężenie Strassburga.

Falkenhayn proponuje, aby wyznaczyć na ten cel 400.000 złr.

Demel wykazuje sprzeczność w wotach Polaków co do tego przedmiotu, bo pierwej oświadczali się przeciwko fortyfikowaniu Krakowa, a teraz głosują za tem.

Klaczko motywuje tę sprzeczność tem, iż dawniej Polacy z pietyzmu dla pamiątek starego grodu królewskiego sprzeciwiali się jego fortyfikowaniu, aby go nie narażać na ewentualne bombardowanie.

Wniosek Falkenhayna przyjęty.

Na fort Igmand (Komorno) żąda minister 300.000 złr. Na wniosek Wydziału przyzwolono tylko 150.000 złr.

Przyjęto także wniosek Falkenhayna, aby na budowę koszar dla piechoty w Krakowie i Pola wyznaczyć po 200.000 złr. zamiast po 100.000 złr. wedle wniosku komisji. Wszystkie inne pozycje preliminarza wydatków nadzwyczajnych na armię przyjęto w ogólności w myśl wniosków komisji. Kredyt dodatkowy 300.000 złr. na budowę szpitalu barakowego w Peszcie uchwalono bez dyskusji. Również bez rozpraw ustanowiono cyfrę spodziewanych dochodów z cła granicznego na 12 milionów.

Przy rozprawie nad ordinarjum budżetu marynarki ponchwalano po największej części cyfry, proponowane przez prawicę, która wnioskom Wydziału przeciwstawiła przez rząd preliminowane cyfry. Dochód marynarki i jej ekstra-ordinarjum uchwalono en bloc tak, jak wnosił Wydział.

Wniosek Wydziału co do przyzwolenia kredytu dodatkowego na koszta zamkniętego w r. 1870 interesu zaliczkowego przyjęto bez dyskusji.

Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Berlin 14. lipca. „Spenerische Zeitung“ pisze: Regularna reprezentacja państwa niemieckiego przy rządzie francuzkim, będzie dopiero po zupełnem opuszczeniu Francji przez wojska nasze ustanowioną. (Jest to nowe upokorzenie Francji przez Prusaków; p. r.)

Tenże sam dziennik potwierdza, iż zniesienie artykułu V, pragskiego traktatu nie zostało wcale przez pruskie ministerstwo spraw zagranicznych poruszone.

Przyjechali do Lwowa d. 14. lipca.

Hotel Zorża: A. Gregowicz z Multan, G. Gretzeano z Multan, Z. Grodziński z Poznania, A. Glogowski z Bojańca, K. Jodko z Moskwy, Ign. Krzysztofowicz z Jasionowa, K. Merzowicz z Szubrańca, dr. J. Wernicki z Czortkowa, dr. K. Rauch adw. z Horodenki, St. Tworkowski z Trościańca.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. lipca 1871

godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 118.30. Węgierskie kredyt. 108.00. Anglo-austr. 256.50. Unionsbank 267.40. Kolei Karola Lud. 246.50. Kolei siedmiogr. 171.00. Kolei połudn. 176.60. Kolei Alföldа 176.75. Kolei Elżbiety 221.25. Kolei lwowsko-czerniow. 175.00. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 211.00. Kolei Rudolfa 161.75. Węgierska Ostbahn 83 50. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1864 129.00. Usposobienie: spokoje

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 101.50. Akcje kredytowe 285.00. Akcje banku anglo austr. 255.40. Banku obrotowego 170.00. Kolei Karola Ludwika 246.75. Kolei południowe. 177.00. Franko-austr. 118.00. Losy tur. 57.50. Akcje banku budow. 82.80. Losy węgier. 93.30. Kolei państwowej 408.00. Banku związk. 224.00. Kolei Łupk. 161.00. Napoleondor 9.82. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $79\frac{7}{8}$. Akcje kredyt $154\frac{5}{4}$. Lombardy 95.— Galizier 101.— Kolej państwowa $222\frac{1}{2}$. Rumuńska $47\frac{3}{5}$. Banknoty austr. $81\frac{13}{16}$. Usposobienie: w końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica 91, żyto 63, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. lipca	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	246	50	247	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	120	50	123	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	75	85	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	25	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	75	90	20
Gal. zakł. kred. włość.	91	00	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	00	75	50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	000	00	000	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	86
Napoleondor	9	78	9	85
Pół imperjał rosyjski	9	95	10	10
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	122	75
Wiedeń d. 12. lipca.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	25	59	35
„ „ „ srebrem	68	90	69	00
Pożyczka ost. z r. 1839	295	50	296	50
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	94	50
„ „ „ 1860	101	00	101	20
„ „ „ 1864	128	40	128	70
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	00	123	50
Oblig. indemniz. gal.	74	75	75	25
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	251	00	251	50
Centralny bank	58	00	60	00
Kredytowy zakład	280	80	281	00
Franko-Austrjackie	115	50	116	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	136	00	136	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	768	00	770	00
Vereinsbank	106	50	106	75
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	30	81	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	36	00	37	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	176	00	176	50
Karola Ludwika	245	00	245	25
Północna Ferdynanda	2098	00	2102	00
Franciszka Józefa	205	50	202	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174	50	175	75
Rudolfa	160	50	161	00
Siedmiogrodzka	170	00	171	00
Staatsbahn	406	50	407	00
Południowa	175	40	175	00
Tramway wied.	218	00	219	50
Łupkowska	162	25	162	75
Węgierska północno wsch.	164	00	163	50
„ wschodnia	85	00	84	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	90	25	90	50
Bank włościańsk. galicyjski	91	00	91	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	00	76	50
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	90	96	60
„ „ „ 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
„ w. a. 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	89	20	89	40
Ferdynanda północna	106	25	106	50
Karola Ludwika dawn.	106	00	106	50
„ „ z r. 1867	100	00	100	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	91	25
„ „ „ z III. em.	84	40	84	60
Rudolfa „	91	25	91	50
Siedmiogrodzkiej	89	20	89	30
Południowej kolei	110	75	111	20
Państwowej kolei	158	50	137	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	50
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	176	00	176	50
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	28	00	30	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks Windischgrätz.	21	50	22	50
„ Waldstein	23	00	24	00
„ ks. Klary	38	00	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	20	91	85
Paryż 100 frank.	48	35	48	50
Londyn 10 ft. ster.	123	40	123	43
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103	80	103	50

Nadesłane.

„Zwracamy uwagę na jutrzejszy dodatek.“

Kilkaset robotnika do kosy i żniw
natychmiast można dostać. Oferty mają być nadesłane najdalej do 19. b m. do biura **J. Birkle** we Lwowie, rynek Nr. 159.

Odezwa.

Wyczytawszy na dniu 7. lipca w „Gazecie Narodowej“ jakobym ja Zofia z Sidorowiczów kapitanowa Frankenbusch miałam wzywać J. Wgo hr. Aleksandra Dzieduszyckiego do oddania kwoty 420 złr. w. a.; nie mając nawyt zaszczytu znania J. Wgo hrabiego, nie mogłam z nim mieć żadnego interesu — pani Ludmilla Wiszniewska nadużyła mego imienia, jestem więc zmuszoną wyznać, że do tego postępku zupełnie nie należę.

Lwów 11. lipca 1871.

2561 1—1 **Frankenbusch.**

IZBA ZALATWIEŃ nr. 115 m. ma zapisany:

1. Kapitalik 6.000 zł. w. a. albo też i wyższy może być do spółki handlowej gospodarczej lub do innego przedsiębiorstwa, albo też jako kaucja przy objęciu administracji dóbr lub fabryki lokowany.

2. Majątek przy kolei lwowskiej, czerniowieckiej i brodzkiej — dający przychodu z lasu rocznie 2.000 zł., z gruntów 2.000 zł., z propinacji i kamieniołomu 4.000 zł. czynszu, z domów 1.000 zł razem z rocznym przychodem 9.000 zł. w. a., z pięknym domkiem, stawkiem i ogrodem angielskim do sprzedania — cena 135.000 przy gruncie zostać może do 50.0000 zł. w. a.

3. Majateczek wioska przy kolei czerniowieckiej z gorzelnią w cenie 33.000 blisko Lwowa, lub do zamiany za kamienicę.

4. Majątek o 5 mil od Lwowa — obszar pól 217 m., lasów 150 m., łąk 112 m., ogrodu 22. m., stawu 22. m. dom o 10. pokojach — cena 50.000 zł. przy gruncie zostać może 20.000 zł.

5. Dom dwupiątrowy we Lwowie prawie w mieście z ogrodem i areną budynków 1.403□ sążni zajmujący. — Ogród przypiera do wili hr. Fredry — dający przychodu do 3.000 zł. do sprzedania — cena 50.000 — przy realności może zostać do 25.000 zł.

6. Młyn parowy przy gościńcu murowanym o trzech kamieniach — z budynkami — i pomieszkaniem ogrodu i łąk 5 m. — cena 25.000 zł. — 1 mila od kolei żelaznej.

7. Folwarki, domy, kamienice, dworki we Lwowie i w innych miastach na prowincji od 2 do 30.000 zł. w. a. do sprzedania.

8. Ekonom oraz budowniczy, kamieniarz fachowy, cegielnik i tartatnik młody, bezdzietny, który w większym majątku w powyższych obowiązkach przez lat 7 zostawał — a gdzie żona w ciągu tegoż czasu klucznicą była, szuka obowiązku, na roczną pensję i stół skarbowy.

9. Ekonom bezżenny — doświadczony w każdej gałęzi gospodarstwa - na wikt skarbowy— kawy, herbaty ani też innych trunków nie używa — z najpiękniejszemi świadectwami. 2559 1—1

Najlepszy i najświeższy.

Funt po 1 złr. 20 cnt. — Funt po 1 złr. 20 cnt.

PROCH HERBACIANY
w składzie głównym
HERBATY
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

2451 3—6

Najlepszy i najświeższy.

Zęby i Szczęki,

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2521 2—?

Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Pasy do maszyn i młocarń własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie.
Bundy do podróży z sukna bernadyńskiego.
Bundy do podróży płócienne od kurzu.
Kufry damskie i męzkie.
Kołdry sławuckie i inne wełniane.
Koce do kuracji wodnej i inne na konie i bryczki.
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Handel towarów mieszanych
Jana Górskiego
2560 1—6 we Lwowie l. 19 m.
Skóry surowe i wełnę przyjmuje po cenach wedle wartości.

W skutek uchwały c. k. sądu krajowego lwowskiego odbędzie się publiczna licytacja **apteki pod godłem węgierskiej korony** przy placu Bernardyńskim położonej **na dniu 24. lipca b. r.** w tymże sądzie krajowym. Do czego się chęć kupienia mających zaprasza. 2563 1—3

Podpisana fabryka poleca się do urządzenia

Szlufirni drzewa

do wyrobu pierwiastku papierowego
jakoteż do
zmiany aparatów sortujących i nawadniających w istniejących już fabrykach, przezco czyszczenie zupełnie odpada, a produkcja przy jednostajnej sile o 50% się podnosi, koszta robocizny zaś zmniejszają się o 40%, a nawet miejsce na ustawienie aparatów połową dotychczasowej przestrzeni zajmuje, podług patentu systemu

Gebrüder **Waissnix & C. A. Specker**

nprz. prawie we wszystkich państwach Europy i Ameryki; dalej poleca się ta fabryka do urządzenia fabryki szmat, słomy, **pierwiastku drzewnego, okładek, tektur, trocin i papieru,** podług najnowszej konstrukcji wraz z motorami, transmisją, kotłem i maszyną. 2361 5—6

Maschinen-Fabrik Carl A. Specker,
Wien, Landstrasse, Baumgasse N. 37, Biuro hoher Markt, Ankerhof N. 11.

Oferta szczęścia.

Szczęście i błogosławieństwo u „Cohna“

Wielka przez państwo Hamburga zagwarantowana loterja pieniężna przeszło
1 mil. 410.000 talar.

W tej korzystnej **loterji pieniężnej,** zawierającej 44.700 losów, w przeciągu kilka miesięcy rozstrzygnięte będą w 6 oddziałach **następujące pewne wygrane,** mianowicie wygrane: *100.000 tal. 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 4.800, 4.400, 3 po 4.000 4 po 3.200, 5 po 2.400, 11 po 2.000, 2 po 1.600, 27 po 1.200, 105 po 800, 5 po 600, 4 po 480, 155 po 400. 205 po 200, 2 po 120, 300 po 80, 11.610, po 44, 40, 10 610 po 20, 12, 8, 6, 4 i 2 talary.*

Ciągnienie wygranych drugiego oddziału jest urzędownie naznaczone na
19. i 20. lipca r. b.

Cały los oryg. kosztuje na to ciąg. tylko 7 zł.
Pół losu „ „ „ „ „ „ 3·50
Ćwierćlosu „ „ „ „ „ „ 1·75

Oryginalne te losy (nie zakazane promesy lub losy prywatnych loterji) wysyłam za nadesłaniem należytości franco do najodleglejszych okolic natychmiast.

Urzędowe listy ciągnienia i otrzymane wygrane wysyłam po ciągnieniu każdemu uczestnikowi natychmiast i pod tajemnicą.

Jak wiadomo, jest moje przedsiębiorstwo najstarsze i najszczęśliwsze, gdyż totąd wypłaciłem już **najgłówniejsze wygrane** tal. 100.000, 60.000, 50.000, często 40.000, 20.000, bardzo często 12.000 tal. 10.000 tal. itd. które przypadły podług urzędowych list. ciągnienia. 2540 3 4

Laz. Sams. Cohn in Hamburg,
Haupt-Cómptoir, Bank- u. Wechselgeschäft.

Sprzedaż zboża na zasiewy

z zarządu dóbr Vösendorf

w naszych opłąbowanych workach oryginalnych. Takowe odsyła z Wiednia p. **Eifler & Comp. handel nasion w Wiedniu:**

		mierzyca	
Pszenica:	Florjańska, zimowa, wąsata, wyborny i wydatny gatunek, wytrwała	9	złr.
Żyto:	arabskie, wysokie, bardzo plenne, kłosy długie	7	„
	probstejskie, znany i porządany gatunek	7	„
	jare	6	„
Jęczmień:	probstejski, wielko-ziarnisty, piękny gatunek	6	„
	Chevalier, znany i wytrwały gatunek	5	„
Owies:	probstejski, wielko-ziarnisty, doskonały	$5^1/_2$	„
	angielski Hopetown, grubo-ziarnisty, świeży gatunek godny polecenia	6	„

Wszystkie te gatunki są czelne i wagi doskonałej.

Zamówienia uprasza się adresować do: **Eifler & Comp.,** Saamenhandlung in Wien — który trudni się ekspedycją. 2562 1—3 **Zarząd dóbr Vösendorf.**

Warunki przedpłaty
na
BIBLIOTEKĘ
pedagogiczną i dydaktyczną
szczególnie
dla ludowych szkół krajowych.

„Biblioteka“, której ogólny program ogłoszono w „Odezwie do nauczycielstwa krajowego“, wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych o **pięciu** arkuszach druku; co miesiąca wyjdzie najmniej jeden zeszyt.

Cena prenumeracyjna oblicza się podług ilości arkuszów i podług działu, do którego rzecz drukowana należy:

arkusz druku z działu **przedruków** będzie kosztował sześć centów, cały zeszyt 30 ct.

arkusz druku z działu **przekładów** — z powodu honorarjów dla tłumacza i nabycia pozwolenia do przekładu, będzie kosztował **dziewięć** centów czyli zeszyt 45 centów.

P. T. prenumerujący składają teraz najmniej jednego złotego w. a. Ta kwota pozostaje jako **ostatnia rata** prenumeracyjna w Wydawnictwie aż do ukończenia całego dzieła, doliczy się na rzecz prenumerujących przy zeszytach ostatnich, za które żadnej opłaty się nie składa.

Prenumerujący odbierając zeszyty, pierwszy, drugi itd., składają za nie odpowiednie kwoty.

Kto złoży teraz większą od 1 złotego kwotę, odbierać będzie wychodzące zeszyty bez dalszej opłaty tak długo, dopóki złożona przez niego kwota nie wyczerpie się aż do 1 złr. poczem płaci za każdy dalszy zeszyt aż do ostatnich.

Prenumerata zamyka się z dniem 31. lipca 1871, a cena zeszytu podwyższa się od tego dnia o $^1/_3$, i od tych-to zeszytów ustępuje Wydawnictwo rabatu księgarskiego.

Prenumeratę przysyłać można albo wprost do Redakcji na ręce p. Stanisława Sobieskiego albo składać u osób do tego uproszonych, — które prosimy uprzejmie, by raczyły donieść nam o swej gotowości podjęcia się tej sprawy.

We Lwowie 14. czerwca 1871.

2431 3—3 Za Wydawnictwo
Biblioteki pedag. dydaktycznej
Stanisław Sobieski 616$^3/_4$.

Woda Selcerska. 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA
nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz do 1 bu. 10 fr.
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

2404 4—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94 i 96, we Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolasza i Trauczyńskiego aptekach.

J. Z. Ujhelyi,
Dentysta,
przy placu Halickim pod l. l. na I. piętrze obok bunowli banku hipotecznego,

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta i uskutecznia mianowicie:

Operacje,
Osadzenie pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk
na złocie, platynie i kauczuku, z wszelką elegancyą nie do rozróżnienia od prawdziwych do życia zupełnie użytecznych, tudzież
Plomby, bez bolu złotem, platyną i innemi kompozycjami nadmieniając, że ustanowił
ceny rozmaite,
aby i mniej zamożnym umożebnić korzystanie z dobroczynnych tych wynalazków. 2—?

Dla PP. 2552 2—3
fabrykantów obuwia!

Cylindrowa maszyna do szycia oryginalna Amerykańska, której podobnej w Europie niema, jedynie tylko stosowna do szycia skór, i w tem celu tu sprowadzona, bo szyje od najcięższego safianu aż do najgróbszego, tylko z podeszwy a co się tyczy ściegów żadna ręka ludzka nie jest w stanie lepiej sztychy przyciągnąć, osobliwie przy zeszywaniu cholew z bizami, kapów jest do sprzedania przed koleją Karola Ludwika w magazynie Banku krajowego u Zarządcy.

| Wysiewu na jeden morg 2 funty |

Żółty olbrzymi za 1 funt złr. 1 — Biały okrągły i długi za 1 ft. 80 kr.

Prawdziwy angielski
Turnips
czyli Rzepę pastewną
poleca 2460 3—3
w najlepszej jakości
Skład Nasion
Juljusza Adama
we Lwowie
przy placu Marjackim Nr. 361 m.

Czas siewu od czerwca do sierpnia

Stanowczy sposób leczenia
chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych
Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowcza się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2393 15—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Poszukuje się
do najęcia pomieszkań o 1nym i 2. pokojach z przedpokojami albo kuchniami i z urządzeniem, dla oficerów na czas tegorocznej kontrakcji wojskowej od 6. sierpnia do 10. września 1871.

Warunki dotyczące udziela miejski urząd kwaterniczy. 2558 2—3

Ces. król. koncesyonowany
Korneuburgski proszek dla bydła

uznany przez c. k. rząd austryacki, kr. pruski i kr. saski, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztalarniach JM. królowej Anglii, jako też JM. króla pruskiego z najlepszem powodzeniem, a przez długie lata doświadczony, a to:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, słabości w kolanie, osobliwie zaś ażeby konia utrzymać w dobrem ciele i rączym.

U bydła rogatego, przeciw zmienionemu wydzielaniu się mleka w skutek złego trawienia, przy udzielaniu mało i złego mleka, które się po użyciu tego proszku niespodzianie lepszem staje; dalej przy podoju krwistym i odymaniu się, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem, również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie lepiej się chowają.

U owiec, przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzące z tegoż nieczystości.

Jedna wielka paczka 84 cnt. — jedna mała paczka 42 cnt.

Płyn restytucyjny dla koni,
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d., co poświadczają z uznaniem: JO. ks. R. Auersperg; hr. Schönburg-Glauchau, hr. Aug. Csako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Kohn, pułkownik Hartmann i t. d., W. Mayer nadmasztalarz i M. Langwirthy nadweterynarz J. M. królowej Anglii; dr. Knauert nadlekarz J. M. króla pruskiego; Zarząd masztalarni ks. Hohenlohe i Isenburg; kawaler d' Höffern; inspektor Dirkt; W. Buchwald, masztalarz J. C. M. arcyksięcia Franciszka V. Este; Gustaw Steinbach nadmasztalarz ks. Sapiehy; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji i t. d.

Jedną flaszka **1** złr. **40** ct.

Maść na kopyta końskie,
leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.
Jedna puszka **1** złr. **25** ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,
Flaszka **70** ct.

Pigułki dla psów,
przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.
Niezawodny środek przerwatywny na wściekliznę.
2412 2—2 Cena jednego pudełka **80** cnt.

Pokarm wzmacniający,
dla koni i bydła,

pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt, do podniecenia usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni **6** złr. Małej **3** złr. Pakiecik po **30** ct.

Proszek dla nierogacizny, przeciw zapaleniu.
Cena wielkiego pakietu **1** złr. **26** ct. Pół pakietu **63** ct.

Środek leczniczy dla drobiu,
przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.
Cena paczki **50** cnt.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Barlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), **w Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Gali ji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej z wraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje*

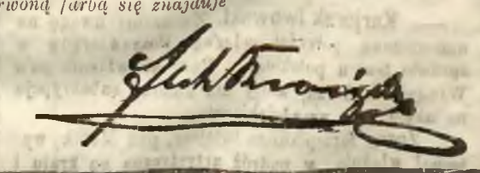

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA
(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).
SPÓŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego o połowę tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

2356 7—12 *Wzmocnienie osłabionych i chorych.*

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1869.

Detaliczne ceny dla całej Austrji:

Słoik funtowy angielski	1 słoik $^1/_2$ ft. ang.	1 słoik $^1/_4$ ft. ang.	1 słoik $^1/_8$ ft. ang.
15 złr. 80 ct. w. a.	po 3 złr. w. a.	po 1 złr 70 ct.	po 92 ct.

Jedynie prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.

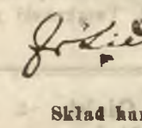

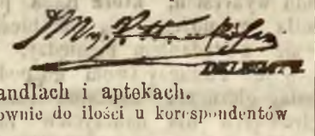

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **Kloger & Sohn,** Wien. Schottengasse Nr. 1.
Jos. Voigt & Comp. in Wien. zum „schwarzen Hund“ 1 Hohen Markt.

150 byczków
1, 2, 3, 4 letnich; 3—3
120 jałówek
1, 2, 3 letnich;
80 krów z cielętami

własnego chowu, rozmaitej rasy poprawnej sprzedane zostaną w drodze dobrowolnej publicznej **licytacji w dniach 1., 2. i 3. sierpnia b. r.** odbyć się mającej **w Załuczu nad Czeremoszem,** $^1/_4$ mili od stacji Sniatyn-Załucze kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, na którą licytację chętnych kupienia zapraszają.

Dzierżawcy klucza Załucze.

Dla fabryk spirytusu.

Neugebauera patentowane maszyny do rozcierania słodu. Najracjonalniejsze użycie słodu, największe zużytkowanie i oszczędność. W praktyce niezrównana. Do windy, maszyny ręcznej w rozmaitych wielkościach sporządzone od 240 złr. do 480 złr. i wyżej.

Neugebauera patentowane naczynie na hoławiec, chłodniki i do zachowania. Przyrząd w każdej racjonalnej gorzelni niezbędny. Ceny od 1 wiadra z miedzi i blachy żelaznej 60 złr.

Neugebauera patentowane aparaty do fermentacji, bardzo praktyczne i pojedyńcze. Za rysunek, opis i przepis użycia włącznie z prawem użytkowania dla jednej gorzelni 100 złr. koszta urządzenia około 8 złr. od kadzi fermentowej.

Na żądania udzielają się wyjaśnienia, tudzież przyjmują się urządzenia, budowy, i wprowadzenie w ruch gorzelni, które ma przynieść najkorzystniejsze wydatki.

22132 —2 **J. Neugebauer & Comp.**
Ingenieur u. Brennerei-Inspector in Pressburg.
(*W razie wczesnego dostarczania wcześniejszych przy rządów, uprasza się o rychłe zamówienie*)

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**
począwszy **od 21. października 1869 r.**
ASYGNATY KASOWE

4$^1/_2$	procentowe wypłacalne	w **8**	dni	po wypowiedzeniu
5	„	„ „ **14**	„	„
5$^1/_2$	„	„ „ **30**	„	„
6	„	„ „ **60**	„	„

2453 3—? **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

2389 1—? **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.